Rok X
Nr. 180

ABC

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

EPRR

Warszawa, środa 26 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nawrót z błędnej drogi

Prędzej, niż się spodziewano, przesilenie jugosłowiańskie zostało zakończone: widocznie w chwili jego wybuchu sfery miarodajne miały już nakreśloną marszrutę postępowania i jakkolwiek przesilenie wybuchnęło nieoczekiwanie dla samego premjera Jewticza oraz dla polityków belgradzkich, to jednak w kuluarach porozumienie z opozycją było już przygotowane i wymagało tylko formalności związanych z realizacją.

Taki nagły a szybki i zdecydowany obrót rzeczy, odwracający odrazu strzałkę kursu polityki wewnętrznej o 180 stopni, w kierunku wprost przeciwnym dotychczasowemu, nie zdarza się często w ustrojach dyktatorskich — bodaj że jest to pierwszy wypadek tego rodzaju (choć coprawda, epoka dyktatur zbyt krótko trwa w Europie i dopiero życie ujawnia stopniowo pewne zasadnicze prawa, jakim one podlegają). Niemniej jest on bardzo dla tych ustrojów charakterystyczny. Każda bowiem dyktatura skupia w ręku kierującej nią osoby taką pełnię władzy, iż w jednej chwili może ona zadecydować tego rodzaju zasadniczą zmianę.

Dyktatury mają to do siebie, że się kończą w trybie bardzo nagłym, nieraz nieoczekiwanym. Co po nich następuje — jest kwestją o tyle indywidualną, że zależy od stosunków panujących w armji, która jest w każdej dyktaturze jej najistotniejszą ostoją i nie da się zastąpić namiastkami w rodzaju policji, bojówek itp. (przykład — rewolucja rosyjska i całkowite fiasko, jakiego doznała zarządzona przez Protopopowa mobilizacja policji).

W południowej i środkowej Ameryce, tak jak do niedawna i w Chinach, sprawę załatwia zwycięstwo jednego generała nad drugim. W Hiszpanji, gdzie wobec wyniku wyborów król Alfons widział się zmuszony nietylko zlikwidować dyktaturę, ale i monarchję, główną przyczyną bankructwa było podminowanie armji, trawionej już od długiego czasu ustawicznemi spiskami wewnętrznemi, wobec czego dyktaturze brakło oparcia. W Jugosławji tenże sam gen. Ziwkowicz, który przed sześciu laty w imię upersonifikowanych w armji interesów siły i jednolitości państwa — obecnie był głównym autorem dokonanego zwrotu. Armja uznała, że interes ogólnopaństwowy byłby narażony na poważny szwank przy dalszem utrzymywaniu regime'u dyktatorskiego — i to było decydujące.

Jewticz mógł się nadal utrzymywać i zdaje się, że wraz z swym obozem był na to zdecydowany: świadczyło o tem ostre wystąpienie w Skupszczynie ministra spr. wewnętrznych Popovicza przeciw opozycji, a w szczególności duchowieństwu katolickiemu. Ale — jak to słusznie podnosi obecnie prasa francuska — jego sukces wyborczy był „zbyt świetny": opozycja, mimo że zyskała ponad dwie piąte głosów, a przy wyborach tajnych byłaby miała większość, wskutek systemu wprowadzonego w ordynacji wyborczej miała w Izbie odgrywać rolę tylko statystów. Mimo więc formalnego zwycięstwa Jewticz musiał odejść, bo zbyt wyraźnie miał przeciwko sobie faktyczną większość opinji społecznej.

Nie po raz pierwszy o zlikwidowaniu dyktatury decyduje wynik wyborów. Ustroje te bowiem mają to już do siebie: albo w nich wybory wykazują formalne niemal stuprocentowe zwycięstwo obozu rządowego, a wszelka opozycja przeciw regime'owi zdaje się zupełnie nie istnieć, albo — uwidaczniają prawdziwe nastroje w kraju. A wówczas trzeba decydować: dalsze ryzyko eksperymentu, czy nawrót z błędnej drogi.

Pod wpływem armji, strażniczki naistotniejszych interesów państwowych, Jugosławja z tej błędnej drogi zawróciła. **M. Grz.**

Ostatnia batalja o ordynację

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

W UPALNEJ TEMPERATURZE

Sejm przystąpił wczoraj do ostatniego etapu swoich prac do rozprawy nad ordynacją wyborczą. Od wielu lat Izba nie obradowała w tak gorącej temperaturze, którą jednak odczuwa się bardziej na ulicy aniżeli w gmachu. W Sejmie naogół jest chłodno i upału się nie odczuwa. Chłodno też brzmiał referat p. Podoskiego, który wie, że decydują nie argumenty, lecz cyfry. Toteż lekko bardzo rozprawiał się z niektóremi argumentami przeciwników.

ZAPOWIEDŹ BOJKOTU

Spokojna dyskusja zawierała jednak momenty bardzo ważkie, a w pierwszym rzędzie zapowiedź stronnictw opozycyjnych o negatywnem ustosunkowaniu się nietylko do ordynacji wyborczej, ale i do wyborów na wypadek uchwalenia tej ordynacji. Pewną sensację wywołało zgłoszenie poprawki przez przedstawiciela grup robotniczych z BB. p. Madejskiego, podwyższającej udział delegatów związków robotniczych w kolegjach wyborczych. Zasługuje jednak na uwagę, że przedstawiciele związków zawodowych, a wśród nich pos. Pączek oświadczali w kuluarach, iż do przyjęcia tej poprawki nie przywiązują wielkiej wagi i zastanawiają się nad oddzielnem wystąpieniem na plenum Sejmu na temat ordynacji wyborczej. Są to jednak gry zakulisowe i wyraz pewnych kwasów w sanacji, które w niczem nie wpłyną na losy ordynacji.

REFERAT POS. PODOSKIEGO

Po załatwieniu wstępnych formalności zabrał głos referent projektu B.B. **pos. Podoski**, który oświadczył następnie, że dążeniem projektu jest oparcie Sejmu na społeczeństwie bez pośrednictwa partyj. Nowy ten system został wybrany dlatego, że we wszystkich dotychczasowych systemach jest większe lub mniejsze premjowanie partyj politycznych. Elastyczny system zgłaszania kandydatów otwiera zdaniem p. Podoskiego możliwość emulacji różnych kierunków politycznych czy zawodowych, możność stworzenia listy kandydatów najpełniej odbijającej dążenie ludności. Liczbę posłów określa nowa ordynacja na 208, gdyż ciało mniejsze może z większym pożytkiem pracować. Niewątpliwie — skończył pos. Podoski — reforma wyborcza jest głęboka. Niektórzy imputowali nam jakoby ordynacja miała tylko za zadanie zapewnić B. B. większość w przyszłych Izbach ustawodawczych. Musimy temu kategorycznie zaprzeczyć. Gdybyśmy jedynie ten cel mieli na oku, to byłoby wygodniej przyjąć starą ordynację, nie chodziło nam także o [illegible]orzenie reprezentacji jednego ugrupowania politycznego. Naszym zamiarem było utrwalenie w nowej ordynacji wyborczej polskiej koncepcji państwa, wyrażonej w nowej Konstytucji.

POPRAWKI

Pos. Madejski z BB. zgłosił poprawki do projektu, uzgodnione z prezydjum B.B. Poprawki te polegają na tem, że w projekcie przewidywany był jeden delegat związków pracowniczych na 500 członków. Poprawka skreśla ten przepis i znacznie powiększa ilość delegatów związków. Stosunek samorządowców do związkowców wyrażać się będzie 4:3.

ZAPYTANIA DO RZĄDU

Referent projektu ordynacji wyborczej zgłoszonego przez socjalistów, **pos. Niedziałkowski** stwierdza, że od 9 lat obóz rządowy toczy walkę o wzmocnienie władzy prezydenta i rządu, ale gdy przyszła chwila zmiany ustroju i zmiany prawa wyborczego, to przy przygotowaniu tych rzeczy zabrakło właśnie rządu. Mamy nietylko prawo, ale i obowiązek zapytać o pogląd rządu na omawiane koncepcje. P. min. Kościałkowski nie wyparł się poglądów, którym hołdował dawniej. P. min. Poniatowski większą część swego życia poświęcił na to, by likwidację wielkiej własności położyć u podstaw programu rolnego. Mamy prawo zapytać tych ministrów, czy przyjmują koncepcję, pozbawiającą 95 proc. chłopów prawa wyborczego do Senatu. Panowie z B.B. żyją pod psychozą walki z partyjnictwem, a na psychozę niema argumentów. Walkę tę najsilniej reprezentują ci, którzy najczęściej zmieniają swoje poglądy. Swą łatwość odejścia od pewnych przekonań przerzucacie panowie na wielkie ruchy społeczne. Jesteście poza możnością zrozumienia ludzi, którzy całe swoje życie oddali pewnym ideom i doktrynom. Tu między nami otwiera się najgłębsza przepaść.

Marszałek Piłsudski już nie żyje. Panowie chcecie jednak utrzymać wszystko tak jak było, wówczas gdy on żył, to jest beznadziejne. Stuprocentowego zaufania, jakie pewne grupy miały do jednego człowieka nie da się zamienić z stuprocentowem zaufaniem do panów i w tem kryje się największe niebezpieczeństwo. Zapominacie o głębokiej prawdzie historycznej, że jakkolwiek w ciągu kilku lat możecie robić najrozmaitsze rzeczy, to jednak przyjdzie czas, gdy lud o prawa swoje się upomni. Biorąc odpowiedzialność za Polskę zmniejszacie poczucie tej odpowiedzialności w masach, gdzie istniało ono znacznie więcej naszym wysiłkiem niżli wysiłkiem konserwatystów.

ORDYNACJA I KONSTYTUCJA

Przedstawiciel klubu narodowego **prof. Rybarski** oświadcza, że obserwując prace konstytucyjne miał wrażenie, iż klub rządowy ogranicza prawo Sejmu na rzecz władzy wykonawczej po to, by Sejm mógł być prawdziwem odbiciem nastrojów w społeczeństwie. Nowa konstytucja wyraźnie nakreśliła jak będzie powstawał nowy Sejm. Tymczasem ordynacja wypacza konstytucję. Nowa konstytucja mówi, że Sejm będzie się składał z posłów wybranych w głosowaniu równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem, a projekt ordynacji wprowadza kolegja wyborcze sprzeczne z zasadą proporcjonalności, sprzeczne z zasadą równości, znosi tajność i powszechność głosowania. Stwarza zaś przywilej tylko dla jednej grupy. Trudno zrozumieć człowiekowi przy zdrowych zmysłach, dlaczego pierwsza ustawa uchwalona na podstawie nowej konstytucji, konstytucję tę łamie.

Projekt ordynacji daje przewagę samorządom, a ustawa samorządowa była tworzona tak, by z samorządów wypędzić politykę. O masowych nadużyciach przy wyborach samorządowych wszyscy wiedzą. Stolica Polski Warszawa będzie miała zgromadzenie okręgowe, do którego będą delegowani ludzie z rady przybocznej prezydenta miasta. Robi się „beyrat", by wybierał on do innego „beyratu". Samorząd gospodarczy nie jest przeznaczony do polityki i w znacznym stopniu podlega władzom administracyjnym. Izby przemysłowo - handlowe są przedstawicielstwem kapitału i to u nas w znacznej części kapitału zagranicznego. Obcemu kapitałowi należy się zysk, dochód, ale nie wpływ na politykę. Ludzie, którzy od wieków zamieszkują te ziemie mają być pozbawieni swych praw na korzyść obcych ekspozytur. W dalszym ciągu pos. Rybarski zarzuca przywileje, jakie ordynacja daje żydom i stwierdza, że ordynacja streszcza się w mianowaniu posłów przez biurokrację, która ma być przez parlament kontrolowana. Lepiej byłoby znieść Sejm, a zrobić jakieś zjazdy starostów.

Projekt opiera się na usunięciu pośrednictwa partji politycznych. Jeżeli panowie dążycie do wyeliminowania partyj, a chcie stworzyć system monopartyjny, to przyjrzyjmy się dobrze co się dzieje w krajach sąsiednich. Monopartyjność jest tylko oficjalną, a społeczeństwo ciągle przetrawia różne ideje i słuszne jest przysłowie rzymskie, że niedaleka jest droga od Kapitolu do Tarpejskiej skały.

Gdybyście zdołali rozwiązać wielkie zagadnienia społeczne i gospodarcze, to nawet przy najbezwzględniejszym rządzie niejeden człowiek powiedziałby sobie — rządzą w sposób niesympatyczny, ale dają krajowi dobrobyt. Skoro jednak jest nędza w kraju to wielkie pytanie, czy jest pora na odbieranie praw politycznych miljonom ludzi głodnych. U góry ma być elita, która ma wszystkie prawa, a u dołu ci, którzy nie mają żadnych praw i mają tylko płacić podatki i głosować na wyznaczonych kandydatów.

Klub narodowy zajął negatywne stanowisko wobec tej ordynacji. Stawialiśmy wnioski, które oczywiście zostały odrzucone. Naturalną konsekwencją stanowiska większości jest to, że nikt z nas na podstawie tej ordynacji nie będzie chciał ubiegać się o mandat poselski i w odpowiedniej chwili określimy szczegółowo nasze co do tego stanowisko.

GŁOS CHŁOPSKI

Na przedpołudniowem posiedzeniu przemawiał jeszcze imieniem stronnictwa ludowego b. marsz. Sejmu **pos. Rataj**. Przypomina, że podczas uchwalania Konstytucji padły pod adresem opozycji zarzuty, że opuściła okazję, że w komisji konstytucyjnej należało wyjść z tego impasu w jakim znajduje się Polska. Zadawałem sobie pytanie — mówi pos. Rataj — czy istotnie opozycja nie popełniła błędu, usuwając się od prac nad konstytucją, ale przestałem mieć złudzenia, bo w obradach komisji nad ordynacją wyborczą szliśmy na tę komisję z najlepszą wolą, a spotkaliśmy tylko jedną rzecz podniesioną większość rąk. Jeśli zgłaszaliśmy poprawki to nie dlatego, byśmy się łudzili, że ordynację zmienimy. Ordynacja, którą teraz chcecie uchwalić przeniesie punkt ciężkości opinji w kraju, a obawiam się, że i punkt ciężkości decyzj w sprawach najważniejszych poza salę sejmową. Klasa robotnicza, która do niedawna prawie nie reagowała, kiedy groziło jej odebranie wszystkich praw socjalnych, przemówiła właśnie przy tej sprawie. W niedzielę odbyły się w Małopolsce olbrzymie zgromadzenia gdzie inaczej reagowano, aniżeli tu w tej sali.

Liczba posłów ani usunięcie proporcjonalności, czy też zniesienie list państwowych, nie jest dla nas rzeczą istotną. Natomiast jest zasadniczy punkt nie do przyjęcia dla ogromnej większości społeczeństwa, który czyni z Sejmu karykaturę, reprezentację starostów, wojewodów i rządu. Odbieracie obywatelowi prawo wybierania takiej reprezentacji jaka narodowi odpowiada. Uznajecie za słuszne, by obywatela wyręczano w wybieraniu kandydata tylko nie chcecie tego oddać partji. Niewątpliwie dawna ordynacja wyborcza wychodziła z założeń partji, ale nie dawała ona prawnego monopolu jednej partji na wyznaczanie kandydatów. Tymczasem to co panowie robicie ma właśnie cechy monopolu prawnego dla jednej partji. Od 9 lat walczycie z partjami, mimo to nie potrafiliście ich z tego gasnącego świata zdmuchnąć. Partje są i to silniejsze moralnie niż wtedy, kiedy przychodził do nich każdy macher i chciał z niej zrobić karjerę.

Przypominając liczne nadużycia przy wyborach samorządowych wyraża pos. Rataj przekonanie, że do nowego Sejmu przylgnie taka sama fala nienawiści i pogardy, z jaką ludność odnosi się dziś do samorządu. Obawiam się, żeby nie przeważyły głosy i tendencje, które chcą szukać rozwiązań natychmiastowych na innej drodze. Ani przepowiadam, ani grożę rewolucją, mam jednak obowiązek powiedzieć, bo to jest jeden z ostatnich dni, kiedy z tej trybuny może paść głos niezależny, że na wsi jest taka masa poczucia i beznadziejności, że jeśli odbierzecie tę resztę nadziei, resztę wiary, to wieś zacznie szukać innych dróg. Dlaczego zakrywacie przed sobą rzeczywistość? Czy myślicie, że nie pozwalając pisać o wypadkach w Suwalszczyźnie, czy na Wołyniu, to tych zjawisk nie będzie? A co się dzieje na Kresach Zachodnich? Ludność tamtejsza wytrzymała lata nawały hakatystycznej, a dziś się załamuje. W takim Miechowie na 600 członków w Deutsche Vereinigung jest 300 Polaków. Jest to wynik tego, że budujecie między sobą, a społeczeństwem mur, siebie zaś z państwem utożsamiacie. Obawiam się, że wieś nie będzie już liczyć na kartkę wyborczą. „Czas" to przewiduje i powiada, że władze nie pozwolą na bojkot wyborów, ale czy można zmusić przy pomocy jakiejkolwiek policji obywatela, aby wybierał pomiędzy panami Radziwiłłem a Wiślickim, kiedy nie może oddać głosu na swego kandydata?

Na tem obrady odroczono do popołudnja. Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele. Przemówieniom przedstawicieli opozycji przysłuchiwał się z dużem zainteresowaniem min. Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski.

Wczorajszy strajk PPS w Warszawie

Na dzień wczorajszy proklamowali socjaliści w Warszawie i Łodzi strajk protestacyjny przeciwko ordynacji wyborczej BB. Strajk ogłoszony przez jedną tylko partję, której wpływy na terenie Warszawy bardzo ostatniemi czasy zmalały, nie przybrał szerszych rozmiarów. Pisma poranne i popołudniowe wyszły normalnie, z wyjątkiem „Robotnika", który wydał tylko jedną kartkę z odezwą swej partji.

Tramwaje kursowały po mieście normalnie. W niektórych zakładach użyteczności publicznej (Inspekcja Wodociągowa) strajk trwał godzinę. Kilka fabryk stanęło. Unieruchomione były prawie wszystkie drukarnie akcydensowe.

Z Łodzi i z prowincji brak dotąd bliższych wiadomości, ale według pierwszych doniesień i tam akcja strajkowa nie przybrała szerszych rozmiarów.

Zatarg polsko-gdański na tle walutowem

Jak doniosły pisma, rokowania pomiędzy Polską a Gdańskiem zostały przerwane. Sytuacja się zaostrzyła, a różnice zdań idą daleko. Gdańsk domaga się, aby Polska udzieliła mu wydatnej pożyczki oraz obiecuje, że w niedługim czasie załatwi sprawę wierzytelności polskich w Gdańsku. Polska ze swej strony żąda wypłacenia wszystkich wierzytelności w jaknajszybszem tempie. W ograniczeniach dewizowych widzi naruszenie konwencji polsko-gdańskiej i uważa, że będzie musiała zastanowić się nad sprawą dalszego rozszerzenia portu gdyńskiego, a wyrzeczenia się usług portu Wolnego Miasta, które okazało się nielojalne.

Sfery kierownicze w Gdańsku utrzymują, że Polska żąda unji walutowej, co pociągnęłoby za sobą przejęcie Banku Gdańskiego oraz kontrolę nad gospodarką w Gdańsku, co uważają za podkopanie niezależności Wolnego Miasta.

Kontrtorpedowce polskie Odpłynęły w drogę do Niemiec

Wizyta niemieckiego attaché na „Burzy"

GDYNIA, 25. 6. (PAT).—Przed odpłynięciem naszych kontrtorpedowców „Burza" i „Wicher" z wizytą do Niemiec, dziś rano przyjechał samochodem do Gdyni attaché wojskowy ambasady niemieckiej w Warszawie, generał Schindler i złożył wizytę na pokładzie kontrtorpedowca „Burza" witany przez komandora Frankowskiego w otoczeniu oficerów marynarki wojennej. Po przejściu przed frontem warty honorowej, gen. Schindler podejmowany był lampką wina.

Na przemówienie Frankowskiego odpowiedział gen. Schindler, że jest szczęśliwy, że może pożegnać marynarkę polską, udającą się do jego ojczyzny i zapewnił, że okręty polskie podczas pobytu w jego ojczyźnie będą witane nietylko przez marynarkę wojenną niemiecką, lecz przez cały naród niemiecki. Gen. Schindler zaznaczył, że osobisty kontakt przedstawicieli broni morskiej obu krajów niewątpliwie przyczyni się do wzajemnego poznania się sąsiadujących narodów.

Po rozmowie z kom. Frankowskim i życzeniach gen. Schindler w towarzystwie kom. Solskiego odjechał motorówką na ląd, zaś kontrtorpedowce „Burza" i „Wicher" ruszyły w drogę.

Torgler na wolności i... wyrzekający się komunizmu

WIEDEŃ, 25.6. (ATE). Według otrzymanych tu informacyj ze źródeł niemieckich, były komunistyczny poseł do parlamentu Rzeszy, Torgler, jeden z bohaterów procesu lipskiego, zwolniony przed kilku tygodniami z więzienia zamieszkuje w pobliżu Berlina. Torgler zajęty jest pisaniem pamiętników, których ukazanie się stanowić będzie swego rodzaju sensację. Torgler bowiem w pamiętnikach swych zamierza rzekomo potępić komunizm i przedstawić w sposób wyczerpujący ewolucję swych poglądów, która doprowadziła go do wyrzeczenia się teorji Marksa i Lenina.

Rokowania o sowiecko-japoński Pakt nieagresji

LONDYN, 25.6. ATE. Z Tokjo donoszą: Ajencja „Kokutsu" podaje, że według opinji japońskich kół wojskowych zawarcie paktu nieagresji z Z. S. R. R. będzie możliwe tylko pod warunkiem uprzedniej całkowitej demilitaryzacji Dalekiego Wschodu sowieckiego.

LONDYN, 25.6. ATE. Z Tokjo donoszą: Dziennik „Dempo Cusin" twierdzi, że rokowania o zawarcie paktu nieagresji pomiędzy Japonją a Z. S. R. R. trwają od dłuższego czasu i zbliżają się do finalizacji. Minister skarbu Takahaszi miał oświadczyć, że główną przeszkodą podpisania paktu jest kwestja nieodnowienia koncesyj japońskich na rybołóstwo w sowieckich wodach terytorjalnych. Finansowe sfery japońskie podtrzymają myśl zawarcia paktu nieagresji z Z. S. R. R.

Zmiany wojewodów

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił p. Artura Maruszewskiego ze stanowiska wojewody poznańskiego, przenosząc go do centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jednocześnie P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił dr. Mikołaja Kwaśniewskiego ze stanowiska wojewody krakowskiego, mianując go wojewodą poznańskim.

Pogrzeb prof. Askenazego

Wczoraj w południe odbyło się wyprowadzenie zwłok b. p. prof. Szymona Askenazego z mieszkania przy ul. Czackiego 10 na cmentarz żydowski. W pogrzebie wzięli udział oprócz rodziny, podsekretarz stanu M. S. Z. Szembek, dyrektor protokółu dyplomatycznego M. S. Z., Romer, dyrektor gabinetu ministra M. S. Z., Łubieński oraz ini urzędnicy M. S. Z., profesorowie wyższych uczelni i in. Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień.

Ziemianin Przewłocki
Żąda 10.000 zł. odszkodowania
od kartelu drożdżowego

W Wydziale XI Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywany był wczoraj procs kartelu drożdżowego, spowodowany skargą ziemianina p. Henryka Przewłockiego. Obywatel ziemski kilkakrotnie zwracał się do Min. Skarbu o udzielenie mu koncesji na otwarcie fabryki drożdży. Władze powołując się na zawartą umowę ze Zrzeszeniem Producentów Drożdży odpowiadały odmownie. Przewłocki trzykrotnie zwracał się do Ministerstwa, uzyskując uprzednio orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, uchylające stanowisko władzy administracyjnej. Dzieje zabiegów ziemianina o zezwolenie na drożdżownię wyglądają dosyć groteskowo.

Po raz pierwszy zwrócił się on do władz w r. 1930. Odmówiono mu koncesji i wówczas skierował skargę do N. T. A., który orzeczenie władz uchylił. Przewłocki złożył odpis wyroku N. T. A. i ponowił swą prośbę w r. 1931. Ministerstwo Skarbu ponownie odmówiło, przytaczając inne motywy swego stanowiska. Skolei i to orzeczenie zostało uchylone przez N. T. A. Ministerstwo po raz trzeci nie udzieliło koncesji, a N. T. A. po raz trzeci skasował decyzję władz. Kiedy więc władze administracyjne po raz czwarty odmówiły swej zgody, ziemianin równocześnie ze skargą do N. T. A. wystąpił do Sądu przeciwko Zrzeszeniu Prod. Drożdży, żądając odszkodowania.

W powództwie ziemianin domaga się, aby kartel drożdżowy wynagrodził mu poniesione straty wskutek niemożności otwarcia drożdżowni. Powołuje się przytem na olbrzymie zyski, jakie czerpie kartel, stosując specjalną politykę, hamującą produkcję drożdży. Według skargi pojemność rynku wewnętrznego wynosi około 20 milj. kg. rocznie, gdy tymczasem kartel produkuje zaledwie 9 i pół milj. kg. poto tylko, ażeby nie dopuścić zniżki cen. Ludność uboga zmuszona jest w takim wypadku rezygnować z drożdży i zastępować je domowemi namiastkami.

Na tej polityce kartelu drożdżowego ponoszą straty nietylko obywatele, ale również i Skarb Państwa, który pobiera podatek od drożdży w formie akcyzy. Kartel rozdziela zamówienia jedynie na niektóre fabryki, pozostałe zaś skazuje na bezczynność, płacąc im za to roczne kontyngenty. I tak jedna drożdżownia na Pomorzu otrzymała od kartelu 1.200.000 zł. za 2-letnią bezczynność. Zrzesz. Prod. Drożdży zarabia na czysto 1 zł. 10 gr. na każdym kilogramie drożdży.

Przed sądem, pełnomocnik p. Przewłockiego, adw. Chmurski, popierając skargę ziemianina, prosił sąd o zasądzenie od kartelu 10.000 zł., tytułem jednomiesięcznego wynagrodzenia za okres, kiedy drożdżownia nie mogła być otwarta. Zdaniem strony skarżącej jedynie kartel może odpowiadać za ten stan rzeczy, który z produkcji drożdży czerpie potworne zyski. Na dowód takiego stanu rzeczy prosił sąd o zażądanie od kartelu okazania ksiąg buchalteryjnych z wykazami rocznych dochodów oraz odpisu umowy, zawartej z Min. Skarbu.

W imieniu kartelu występowali dwaj adwokaci: Chełmoński i Baumberg, dowodząc, że pretensja p. Przewłockiego nie opiera się na konkretnych podstawach. P. Przewłocki nie poniósł bowiem żadnych strat i żądanie odszkodowania w tych warunkach jest absurdalne.

Wyrok w procesie drożdżowym ogłoszony będzie jutro.

Dezerter sprzed 15 laty
skazany na 8 miesięcy więzienia

W Wojskowym Sądzie Okręgowym zakończył się proces urzędnika elektrowni w Mińsku Mazowieckim, Jankla Szpigiela, który oskarżony został o dopuszczenie się dezercji przed 15 laty.

Ucieczka Szpigiela z szeregów wydała się zupełnie przypadkowo w roku ubiegłym. P. K. O. w Mińsku Mazowieckim, podrządkując archiwum, paliło stare niepotrzebne papiery. Podczas generalnych porządków znaleziono akty dochodzenia przeciwko niejakiemu Jankielowi Szpigielowi, który zdezerterował z pułku mińsko - mazowieckiego. Zainteresowano się temi aktami i wkrótce ustalono, że osobnik noszący to samo nazwisko zamieszkuje w Mińsku i jest urzędnikiem w elektrowni. Dane co do wieku zgadzały się. Jednocześnie zaczęto badać stosunek Szpigiela do wojska i stwierdzono, że urzędnik wogóle nie figuruje na listach P. K. U.

Pewnej nocy żandarmerja wkroczyła do mieszkania Szpigiela w celu aresztowania go i przeprowadzenia rewizji. Znaleziono małą kartkę papieru, zapisaną ręką podejrzanego o dezercję. Na kartce widniało zaledwie kilka wyrazów: „Jankiel Szpigiel, 3 baon zapasowy pułku mińsko - mazowieckiego“. Znaleziony papier stał się dowodem rzeczowym w sprawie Szpigielmana.

Dezerter nie przyznał się do winy i twierdził, że dwukrotnie wzywany był na komisję wojskową, która uznała go za niezdolnego do służby i nadała kategorję „D“. Prokurator zażądał przeprowadzenia ekspertyzy pisma oskarżonego, która stwierdziła, że Szpigiel pisał ową kartkę, wydaną mu w r. 1920 w P. K. U. Na podstawie tego dowodu Sąd Wojskowy skazał dezertera na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Olpiński w Czechosłowacji
po ucieczce z Berlina

„Wieczór Warszawski“ pierwszy podał wiadomość telefoniczną z Berlina o ucieczce z Niemiec Stefana Olpińskiego, który przed dwoma laty wyemigrował z Polski wskutek wyroku skazującego, wydanego nań przez sądy polskie. Obecnie otrzymujemy dalsze szczegóły.

Olpińskiego zadenuncjował jeden z jego przyjaciół, mszcząc się za doznaną krzywdę. Jednak uprzedzono Olpińskiego o grożącem mu aresztowaniu i zdążył on opuścić granicę Niemiec zaledwie na kilka godzin przed wydaniem nakazu aresztowania.

W chwili obecnej Olpiński przebywa w Karlsbadzie w Czechosłowacji. Śledztwo w jego sprawie jest prowadzone przez władze niemieckie z całą energją.

Kandydat na radnego
Upił całą wieś

PRZEMYŚL, 25.6. W Sądzie Okręgowym w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciw parobczakowi z Kuńkowiec (pow. Przemyśl) Janowi Dłubeńczykowi, oskarżonemu o ciężkie pobicie Bazylego Podolaka.

Na kilka dni przed przeprowadzeniem w Kuńkowcach wyborów samorządowych urządził jeden z tamtejszych kandydatów na radnego wielką ucztę w miejscowej karczmie, przyczem na ucztę zaprosił dosłownie całą wieś. Zabawa była huczna, a obecni raczyli się obficie wódką.

W nocy po zabawie Dłubeńczyk i Podolak mocno wstawieni opuścili razem karczmę. W pewnym momencie powstało zagadnienie: Kto jest więcej pijany i kto kogo ma odprowadzić do domu? Kłócąc się szli dalej i doszli wreszcie pod dom Podolaka. Kiedy Dłubeńczyk z triumfem stwierdził, że jednak postawił na swojem, jego przeciwnik wyrwał kół z ogrodzenia i począł nim okładać Dłubeńczyka. Ten wyrwał drugi kół z płota i począł co sił walić w Podolaka. W rezultacie Podolak uszedł z pola bitwy ze złamaną ręką.

Wynikiem bójki była skarga sądowa. Wobec tego jednak, że także świadkowie byli wówczas pijani i nic nie pamiętali, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Konflikt kościelny w Niemczech
Kościół katolicki przeciw „państwu totalnemu“

BERLIN, 24. 6. (PAT). Konflikt kościelny w Niemczech w kościele protestanckim przejawia się w ostrych atakach, zwalczających się wzajemnie grup wyznaniowych, a wobec postulatów „państwa totalnego“, stawianych przez partję narodowo -socjalistyczną, nabiera cech walki Kościoła katolickiego z państwem.

Napięcie na tle religijnem objawia się najostrzej w Nadrenji, gdzie koła katolickie nie ukrywają swego niezadowolenia. Mówcy rządowi atakowali ostatnio ostro koła chrześcijańskie, a organ t. zw. Deutsche Glaubensbewegung, wydawany przez hr. Rewentlowa „Reichswart“, z całą bezwzględnością potępił przedstawicieli „konfesjonalizmu chrześcijańskiego“.

Zamachowiec Matuszka
na rozprawie apelacyjnej

BUDAPESZT, 24. 6. (PAT.).— W dniu dzisiejszym rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w procesie Sylwestra Matuszki, skazanego w dn. 20 listopada w ub. r. przez sąd pierwszej instancji na karę śmierci za spowodowanie katastrofy kolejowej pod Biatorbagy. Matuszka został sprowadzony na rozprawę z więzienia austrjackiego, które odsiaduje za zamach na pociąg pod Ausbach.

Abisynja — drażliwy punkt
Rozmów Edena z Mussolinim
Drugi dzień wizyty włoskiej Edena

RZYM, 25. 6. (PAT.). Z komunikatu urzędowego, ogłoszonego po dzisiejszej pierwszej rozmowie min. Edena z Mussolinim w pałacu weneckim, wynika, że przedmiotem narad angielsko - włoskich były nietylko sprawy układu londyńskiego i paktu lotniczego, ale również inne zagadnienia, poruszone w komunikacie londyńskim z 3 lutego, jak np. kwestja paktu naddunajskiego w sprawie Austrji, oraz zagadnienie zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

O przebiegu rozmowy tej przeniknęły do tutejszych kół prasowych wiadomości bardzo skąpe. Wiadomo tylko, że min. Eden wyłożył Mussoliniemu wszystkie argumenty angielskie, które skłoniły rząd brytyjski do zawarcia układu z Rzeszą, oraz przedstawił angielski punkt widzenia na sprawę paktu lotniczego. Koła włoskie informują ponadto, iż dotychczas nie poruszano w rozmowach spraw abisyńskich.

Sprawy te, wedle powszechnenie panującej opinji, omawiane będą dopiero jutro przed południem w rozmowach, jakie przeprowadzi min. Eden w Palazzo Chigi.

RZYM, 25. 6. (PAT.). Mussolini przyjął w pałacu weneckim ambasadora francuskiego de Chambrun, z którym odbył dłuższą konferencję polityczną.

Ambasador de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, m. in., że pomiędzy Włochami i Francją istnieje całkowita zgodność poglądów w sprawie utrzymania pokoju w Europie, który jest niepodzielny. Ponadto w toku rozmowy Mussoliniego z de Chambrun stwierdzono zgodny punkt widzenia na współzależność europejskich zagadnień bezpieczeństwa.

LONDYN, 25. 6. (ATE.). Według otrzymanych tu nieoficjalnych wiadomości z Rzymu, Włochy skłonne są jakoby przyjąć pośrednictwo Anglji w sporze z Abisynją, jednak pod warunkiem zmiany niektórych tez angielskich w kierunku należytego zabezpieczenia słusznych postulatów włoskich. Pogłoski, jakoby Włochy wzamian za przyznanie Abisynji dostępu do morza poprzez brytyjskie Somali otrzymać miały od Abisynji pewne koncesje gospodarcze, przyjęte zostały natomiast w kołach rzymskich z dużą rezerwą.

Podobne kompromisowe załatwienie całokształtu zagadnienia abisyńskiego uważane jest w Rzymie za nienadające się do dyskusji.

LONDYN, 25. 6. (PAT.). — Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ donosi z Rzymu, że wczorajsze rozmowy min. Edena z Mussolinim ujawniły trzy fakty: 1) że we wszystkich sprawach europejskich W. Brytanja i Włochy bez trudności ustalą wspólną politykę, która będzie harmonizowała z polityką Francji; 2) że Włochy nie są zaniepokojone niemiecko - angielskiem porozumieniem morskiem, ale podobnie jak Francja mają zastrzeżenia z racji metody osiągnięcia tego porozumienia; 3) że Mussolini akceptuje, iż dokonany został pierwszy krok w kierunku uzyskania nowego powszechnego porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń niemieckich i jest zwolennikiem natychmiastowego wszczęcia rokowań o zachodni pakt lotniczy.

Co się tyczy sprawy Abisynji, min. Eden ma na myśli pewne propozycje, które przedstawi Mussoliniemu i których przedyskutowanie może doprowadzić do pozytywnych konkluzyj.

Francuskie manewry morskie
największe od czasu wojny światowej

PARYŻ, 24. 6. (ATE.). — Największe francuskie manewry morskie, zorganizowane przez marynarkę wojenną w podobnych rozmiarach po raz pierwszy od zakończenia wojny światowej, rozpoczęły się dziś na wodach Brestu.

Wszystkie francuskie jednostki wojenne, stacjonowane w portach atlantyckich, skoncentrowane zostały w Breście. W ciągu dzisiejszego wieczora i jutrzejszego przedpołudnia przybędą ostatnie krążowniki z Lorient i Cherbourga.

We wtorek flota francuska w liczbie zgórą 80 jednostek wypłynie na pełne morze i uda się następnie do zatoki Douarnenez, gdzie minister marynarki wojennej Pietri przyjmie defiladę. Po defiladzie rozpoczną się właściwe manewry.

Rząd pojednania
wywołał radość w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 24. 6. (PAT).— Przesilenie rządowe zostało zakończone. Na czele nowego rządu stanął były minister skarbu Stojadinowicz, członek byłej partji radykalnej.

BIAŁOGRÓD, 25.6. PAT. Premjer Stojadinowicz złożył wobec przedstawiciela agencji Avala następujące oświadczenie: „Przesilenie rządowe, wywołane przez znane wszystkim wydarzenia z dziedziny polityki wewnętrznej, zostało szczęśliwie rozwiązane po jaknajszerszych konsultacjach księcia regenta Pawła ze wszystkiemi reprezentacyjnemi osobistościami różnych odcieni politycznych. Utworzony pod hasłem odprężenia i pojednania nowy rząd składa się z przedstawicieli nietylko ugrupowań, które popierały poprzedni gabinet, lecz także grup, które dotychczas pozostawały na stronie. W ten sposób rozszerzona została podstawa rządu, który pragnie wyzyskać w znaczeniu harmonijnego pojednania wszystkie twórcze siły kraju. Nowy rząd jest gabinetem pracy i liczy na współpracę parlamentu. Polityka zagraniczna w żadnym momencie wydarzeń ub. tygodnia nie wchodziła w grę, co jest samo przez się zrozumiałe. Polityka zewnętrzna Jugosławji nie jest, na szczęście, zależna od przypadkowości wydarzeń polityki wewnętrznej. Ci, którzy troszczą się o wielkie i stałe interesy kraju, stawiają politykę zagraniczną bardzo wysoko ponad te przypadkowości.

Następnie premjer podkreślił, że Jugosławja zajmować będzie nadal dotychczasowe stanowisko i ściśle współpracować ze swymi przyjaciółmi i sojusznikami z Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego, jak również prowadzić tradycyjną politykę przyjaźni, łączącej ją z wielkim sojusznikiem zachodnim, t. j. Francją. W zakończeniu premjer oświadczył: Nie zaniedbamy niczego dla rozwoju serdecznych naszych stosunków ze wszystkiemi pozostałemi państwami, w stałej trosce o współpracę jaknajkorzystniejszą w dziele odbudowy gospodarczej Europy, a w szczególności w dziele konsolidacji i organizacji pokoju, tak niezbędnego dla wszystkich narodów.

Nowy rząd jest rządem pojednania wewnętrznego i w gruncie rzeczy rządem szerokiej koncentracji, do której należą radykałowie w osobie Stanojewicza, klerykałowie słoweńscy w osobie Koroszeca, muzułmanie w osobie Spaho, a także przedstawiciele jugosłowiańskiej partji ludowej. Rząd Stojadinowicza został powitany przez całą opinję publiczną kraju z ogromną ulgą.

Wprawdzie większość dawnego chłopskiego stronnictwa chorwackiego nie objęła tek w nowym rządzie, ale wskutek rozmowy regenta ks. Pawła z Maczkiem stronnictwo chłopskie chorwackie zachowa wobec nowego rządu stanowisko życzliwie wyczekujące.

Burze nad Polską
Pioruny zabiły czterech, a poraziły trzech ludzi

W WARSZAWIE I OKOLICY

Na szosie młocińskiej pod Warszawą, podczas wczorajszej burzy popołudniowej schronił się pod drzewem robotnik. 59-letni Stanisław Teperek (Tuczeńska 2). W pewnej chwili piorun uderzył w drzewo i poraził Teperka. Lekarz pogotowia stwierdził wstrząs nerwowy oraz poparzenie prawej ręki i nogi.

Po udzieleniu pomocy pogotowie przewiozło Teperka do domu.

Przy ul. Antoniewskiej na Siekierkach podczas wczorajszej burzy piorun wpadł do izby po nieuziemionej antenie radjowej zabijając 46-letniego rolnika Walentego Porębskiego.

W czasie niedzielnej burzy piorun uderzył w komin, znajdujący się przy ścianie szczytowej 4-piętrowego domu (Strzelecka 38). W kominie tym wyrwanych zostało kilka cegieł. Wypadku z ludźmi nie było.

NA PROWINCJI

GARWOLIN, 24. 6. (PAT). — Nad powiatem garwolińskim przeszła dziś niezwykle silna burza. W czterech miejscowościach powstały pożary od uderzeń piorunów.

We wsi Prążków gminy Ulęż naskutek uderzenia pioruna powstał pożar, który strawił 33 zabudowania gospodarcze, narzędzia rolnicze oraz wiele sztuk inwentarza żywego, powodując straty na ogólną sumę 70 tys. złotych.

ŁÓDŹ, 24.6. W niedzielę nad Łodzią przeszła wielka burza. W kilkunastu miejscach silna wichura poprzewracała płoty, raniąc przechodniów. Na Marysinie pod Łodzią wycieczka młodzieży, składająca się z 30 osób schroniła przed ulewą do szopy z narzędziami. W szopę uderzył piorun, zabijając 24-letniego Michała Zduńczyka i kontuzjonując kilkanaście osób. Pozatem w lesie przy torze kolejowym przy ul. Lichmanowskiego została ciężko porażona przez piorun 17-letnia Zofja Lachmann.

LWÓW, 24.6. (PAT). —Z Zagłębia naftowego donoszą, że wczoraj wieczorem wczasie burzy w gminie Litynia, piorun poraził 2-ch artystów teatru objazdowego Włodzimierza Trychodę i Włodzimierza Swierskiego oraz parobka Hirniaka. Trychoda poniósł śmierć na miejscu. Dwaj pozostali zostali ciężko poparzeni i odwieziono ich w stanie groźnym do szpitala.

W gminie Rów piorun zabił jednego z miejscowych gospodarzy, zaś w gminie Opaka piorun uderzył w stajnię i zabił konia.

* * *

Skłonność do burz cieplnych, trwająca od niedzieli, utrzymuje się nadal. Dziś należy sie spodziewać dalszej serji burz.

25 miljonów chce Boussac
za akcje Żyrardowa

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o projektach francuskiego koncernu Boussaca, który wystąpił z propozycjami sprzedaży pakietu większości akcyj sp. akc. Zakładów Żyrardowskich w ręce polskie. Jak się okazuje żądania Francuzów są wygórowane. Boussac szacuje bowiem większość posiadanych akcyj aż na 25 miljonów złotych. Rzecz zrozumiała, że tak wysokie żądania koncernu Boussaca nie mogą być brane poważnie. Nie ulega wątpliwości, że są to próbne balony kapitalistów francuskich, przed konkretnemi pertraktacjami o sprzedaż Żyrardowa. Wysłannicy Boussaca oczekiwani są w Warszawie w ciągu m. sierpnia, wówczas wyjaśni się sprawa ewentualnej sprzedaży większości akcyj.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 25 czerwca

Dewizy: Belgja 89.20; Holandja 359.85; Kopenhaga 116.70; Londyn 26.11; Nowy Jork 5.27; Nowy Jork (kabel) 5.27 i pół; Paryż 34.98 i pół; Praga 22.13; Szwajcarja 173.05; Stokholm 134.70; Włochy 43.70; Berlin 213.10. Obroty średnie, tendencja słabsza.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.26¼. Rubel złoty 4.73. Dolar złoty 9.13—9.12. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 179—178¼. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.09.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.75 — 67.00 — 66.88 (odcinki po 500 dol.) 66.88 — 67.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 107.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna 66.50; 6 proc. poż. dolarowa 80.88 — 81.00 — 80.88 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 procentowe L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93.00; 7 procentowe L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 81.50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.75—58.25—58.63 (odcinki po 1.000 zł.) 59.38—59.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.88—51.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 47.00; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 41.00; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 45.50.

Akcje: Bank Polski 89.00; Lilpop 9.55—9.50; Ostrowiec 16.65; Haberbusch 38.50. Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów Zastawnych przeważnie słabsza, dla akcji — niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93 i trzy ósme—93 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.489 tonn, w tem żyta 539 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 16.50—17, jednolita 17—17.50, zbierana 16—16.50, żyto I-szy st. 12.50—12.75, II 12.25—12.50, owies I-szy st. 16.25—16.75. II 15.75—16.25, III 15.50—15.75, jęczmień II-gi 16—16.50, III 15.50—16, IV 15—15.50, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-A 32—35, I-B 29—32, I-C 27—29, I-D 25—27, I-E 23—25, II-B 21—23, II-D 20—21, II 19—20, II-G 18—19, III-A 13—14, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22.50—23.50, I do 65 proc. 21.50—22.50, II 16—17, razowa 16.50—17.50, poślednia 13—14.

Na sześć miesięcy więzienia

skazano ks. Kochańskiego z Tykocina

W dniu 24 b. m. odbył się w Sądzie Okręgowym w Łomży proces karny przeciw ks. Antoniemu Kochańskiemu, prefektowi szkoły powszechnej w Tykocinie, oskarżonemu o nawoływanie dzieci szkolnych do nieposłuszeństwa wobec zarządzeń wydanych przez władze szkolne w sprawie noszenia opasek żałobnych po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Akt oskarżenia zarzucał ks. Kochańskiemu, że w dniu 14 maja nazwał opaski żałobne „szmatami“ i „płachtami“ i namawiał do ich zdjęcia, dowodząc, że żałobę winno się nosić tylko po zgonie rodziców. Oskarżenie oparło się na artykułach kod. karnego 156 (publiczne nawoływanie do „nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania prawnym rozporządzeniom władzy“, zagrożone karą aresztu lub więzienia do 2 lat) i 158 (dopuszczenie się tego czynu „choćby niepublicznie, lecz w stosunku do nieletnich“ — także kara).

W dniu 15 maja przyjechał do Tykocina inspektor szkolny, który po przeprowadzeniu dochodzeń sformułował skargę do prokuratora, zawieszając księdza w urzędowaniu. W dwa dni później ks. Kochański został aresztowany i przewieziony do więzienia, w którem przebywał zgórą 5 tygodni.

Wczorajsza rozprawa sądowa wywołała w Łomży i okolicy olbrzymie zainteresowanie. Od rana policja zamknęła dostęp do gmachu sądu oraz obsadziła rogatki, nie dopuszczając do miasta okolicznej ludności, która tłumnie przybyła. Gdy przywieziono do gmachu sądowego ks. Kochańskiego pod eskortą, rozległy się szlochy i okrzyki. Interwencja kompanji policyjnej rozproszyła tłum.

Obrońca oskarżonego adw. Stypułkowski wnosił o wyłączenie z kompletu sądzącego tych sędziów, którzy w swoim czasie podpisali odezwę przeciwko ks. biskupowi Łukomskiemu i duchowieństwu łomżyńskiemu, ale sąd wniosek ten odrzucił.

Przesłuchany ks. Kochański przeczy oskarżeniu, wyjaśniając, że polega na przekręceniu jego słów. W dniu 14 maja mianowicie, zauważywszy na lekcji, że dzieci bawią się jakąś szmatką, zwrócił się rozgniewany do jednego z chłopców: „Rzuć tę szmatę“. Jak się okazało była to zdjęta z ręki żałobna opaska. Nieco później na pauzie zwrócił uwagę dziewczynce, że nosi opaskę nieproporcjonalnie dużą i użył żartobliwie wyrażenia „płachta“.

Źródło procesu opatruje oskarżony w niechęci miejscowych władz szkolnych do niego i do duchowieństwa katolickiego wogóle. Przytacza przytem charakterystyczny szczegół: kiedy odczytał w szkole orędzie biskupów, inspektor szkolny Filipczuk przeprowadził w tej sprawie całe dochodzenie.

Podczas przesłuchiwania świadków okazało się, że inspektor Filipczuk był w swoim czasie księdzem katolickim, później jednak zrzucił suknię duchowną i zmienił wyznanie. Obecnie prowadzi nadzór nad szkolnictwem powiatu.

Z zeznań kierownika szkoły powszechnej w Tykocinie Robalińskiego okazuje się, że nie było zarządzenia o noszeniu opasek żałobnych, tylko „zalecenie“ władz szkolnych. Przy wprowadzeniu dochodzenia przeciw ks. Kochańskiemu nie zwrócono się do niego o wyjaśnienia, lecz poza jego plecami badano dzieci szkolne, poczem złożono doniesienie do policji.

Spośród przesłuchanych dzieci szkolnych 10-letnia Kaszubówna zeznaje, że ks. Kochański wszedłszy do klasy pozdrowił dzieci „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i powiedział: „Poco nosicie te opaski? Żałobę nosi się tylko po mamusi i po tatusiu. Zwińcie te szmatki“.

Inne natomiast dziewczynki wersji tej nie potwierdziły.

Podczas przemówień obrońców adw. Stypułkowskiego z Warszawy i Mieszkowskiego z Łomży panowało na sali takie wzruszenie, że wiele osób zaczęło głośno szlochać. Ks. Kochański w ostatnim słowie prosił o uniewinnienie. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego z art. 156 k. k. na 6 miesięcy więzienia. Obrońcy zapowiedzieli apelację.

Ponieważ wyrokiem sądu uchylono dotychczasowy areszt prewencyjny, ks. Kochański został niezwłocznie zwolniony. Na ulicach Łomży do późnej nocy gromadziły się tłumy ludności, żywo omawiającej wyrok.

Wśród pism

DOKOŁA ORDYNACJI

W tygodnikach sanacyjnych pojawiły się głosy krytyczne w stosunku do projektu nowej ordynacji wyborczej. „Przełom“ uważa ordynację obecną za

„tymczasową, najprawdopodobniej jednorazową“,

a organ kombatancki, lwowska „Reduta“ zaś oświadcza, że:

„nowa ordynacja nie może wyłonić Sejmu, będącego wyrazem nastrojów politycznych kraju“.

Natomiast całkowicie zadowolona jest lwowska „Akcja Narodowa“, organ Związku Młodych Narodowców, w której p. Kl. Hrabyk pisze:

„Za najbardziej dodatnią stronę nowej ordynacji uważamy jej zdecydowaną tendencję do zlikwidowania wszystkich partyj politycznych w polskiem życiu“.

POZORY

„Warszawski Dziennik Narodowy“, poświęcając ordynacji wyborczej jeszcze jeden artykuł z okazji jej wejścia pod obrady pełnego Sejmu, uważa za jej największą wadę to, że:

„...nie stwarza nawet pozoru tego, że wybory są wyborami, a nie mianowaniem. Ten pozór dla sanacji byłby rzeczą bardzo pożyteczną, a dla jej przeciwników w kraju niósłby ze sobą niejedno niebezpieczeństwo.

Albowiem:

„Nie napróżno przez 9 lat dbano o pozory, dające pewną satysfakcję opinji publicznej. Wiedziano, że żyjemy wśród szeregu fikcyj, lecz obozowi rządzącemu dało to liczne korzyści. Przeprowadzając nową konstytucję i nową ordynację, weszła sanacja na nowe zupełnie tory; zasady i metoda jej polityki zmieniają się gruntownie, z lekkiem sercem porzucono drogi, po których obóz rządzący był prowadzony przez lat dziewięć... Nie będziemy, oczywiście, rozdzierali szat i oddawali się żalowi, jeśli poniechanie dotychczasowych metod i odstępstwo od dotychczasowych wskazań poprowadzi obóz rządzący na bezdroża, lub w ślepą ulicę!

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

„Robotnik“ zaś, omawiając wczorajsze strajki protestacyjne, pisze:

„Nie o klub B.B.W.R. nam chodzi. Chodzi o tę wielką prawdę, że powstaje w Polsce ustrój polityczny wulgarnego, bo jawnego, przywileju, przywileju dla szczupłej garstki „benjaminków konjunktury“, którzy biorąc dla siebie faktyczny monopol pełni praw politycznych — unikają jednak przyznania się, że muszą wziąć na siebie jednocześnie odpowiedzialność wyłączną za losy kraju w najcięższym, w najtrudniejszym okresie jego dziejów. W tym właśnie punkcie uderza lekkomyślność bezgraniczna twórców prawa wyborczego B.B.W.R.“

PRZEMIANY PIENIĄDZA

Omawiając w „Kurjerze Lwowskim“ powojenne przemiany, jakim ulegało pojęcie i charakter pieniądza, prof. St. Grabski stwierdza, że przed wojną banknot był tylko zastępcą pieniądza kruszcowego, obecnie zaś stał się pieniądzem właściwym, „pieniądzem kredytowym“. Im bardziej jednak wzmagają się w różnych państwach ograniczenia przywozowe i dewizowe,

„... tem bardziej wymiana międzynarodowa nabiera znaczenia wymiany naturalnej: towaru za towar, i wraz z tem maleje znaczenie w niej pieniądza. Jest to główna przyczyna tego napozór tak dziwnego zjawiska, że szereg najbogatszych państw obniża kurs swych banknotów poniżej równi złota. Bo coraz mniej przywiązują one wagi do tego, co było przed wojną dla nich najważniejsze — by ich pieniądz krajowy był jednocześnie pieniądzem międzynarodowym.

W polityce walutowej współczesnych państw góruje coraz bardziej myśl o roli pieniądza na rynkach wewnętrznych, o wpływie kursu i emisyj banknotów na ruch cen i rozwój przedsiębiorczości wewnątrz kraju, a coraz mniej im chodzi o wartość swych pieniędzy na rynkach światowych. Pieniądz się dziś wraz z wielu innemi rzeczami coraz silniej unarodawia“.

LITWINI RADZĄ SOBIE

W korespondencji, opisującej obecne stosunki na Litwie, „Kurjer Warszawski“ przytacza m. in. kilka charakterystycznych szczegółów:

„Spółdzielczość litewska, dzięki wydatnemu udziałowi państwa, prosperuje, przynajmniej na oko, znakomicie. Ciężkim coprawda ciosem było zamknięcie granicy niemieckiej, ale... szybko pocieszono się wzmożonym eksportem do Wielkiej Brytanji. Kiedy i to skurczyło się wydatnie, eksport litewski znalazł sobie drogę do Sowietów i Ameryki.

Tu warto przytoczyć nader charakterystyczny obrazek. Stany Zjednoczone pragnęły importować większe ilości ogórków. Eksporterzy polscy złożyli oferty najkorzystniejsze, towar pierwszorzędny, podpisano umowę.

Pierwszy transport był bez zarzutu. Drugi, przez „oszczędność“ wysłano jakoby w beczkach po... śledziach. Importerzy amerykańscy zerwali oczywiście natychmiast kontakt z nami. Obecnie głównym dostawcą ogórków dla Stanów Zjednoczonych jest właśnie Litwa.

Trzy znakomicie zorganizowane spółdzielnie centralizują całe nieomal życie gospodarcze Litwy. Potężny „Pienocentras“ — spółdzielnia nabiałowa, „Majstas“ — spółdzielnia mięsna i „Lietukis“ — spółdzielnia zbożowa tworzą razem zwarty i groźny dla innych front eksportowy.

Olbrzymi rozwój spółdzielczości przyczynił się do tego, że Litwa dzisiaj eksportuje bardzo wiele. Mimo to, od czasu do czasu w produkcji wytwarzają się jakieś zatory, gdzieś tam eksport czy spożycie wewnętrzne zawiodło. Litwini sprawy takie regulują dość szybko i radykalnie.

Jest np. nadprodukcja gęsi — prezydjum rady ministrów ogłasza do wszystkich urzędników państwowych republiki okólnik, nakazujący w imię dobra państwa przymusową konsumcję... gęsi. Urzędnik, zarabiający 200 lt. miesięcznie, musi kupić, powiedzmy, 2 gęsi, urzędnik, zarabiający 800 lt. — 8 gęsi. Lubi gęsinę, czy nie lubi, kupić musi. Zator jest usunięty...“.

Bez wielkich słów i gestów, mała Litwa prosperuje wcale nie zgorzej i — konkuruje zwycięsko z Polską...

PRAWICA I LEWICA

W „Polsce Zbrojnej“ i w „Expresie Porannym“ spotykamy artykuły niemal identyczne: omawiające zlikwidowanie w nowej ordynacji wyborczej pojęć „lewica“ i „prawica“ w myśl słów Marsz. Piłsudskiego wypowiedzianych w dniu 26 maja 1926:

„Próbując analizy stosunków politycznych w mojej Ojczyźnie, nigdy nie mogłem skonstatować, co właściwie jest „prawicą“ a co „lewicą“... Gdy się rozumuje pojęciami „prawica“ i „lewica“, musi się zabrnąć w jakieś sprzeczności z pojęciami ogólnie istniejącemi i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia“.

Dotychczas słowa te przytaczano na uzasadnienie struktury wewnętrznej Bloku Bezpartyjnego i jego taktyki. Obecnie służą do obrony nowej ordynacji wyborczej.

Budowałem własny domek

W sidłach kredytów budowlanych

100 zł. za metr sześcienny budowli

V.

Po przeróżnych perypetjach, które już pokrótce opisałem, staliśmy się wreszcie lokatorami własnego domku, którego łączna kubatura — od piwnicy do strychu — wynosi około tysiąca metrów. Domek ten posiada trzy większe, a cztery mniejsze pokoje, o wysokości i rozmiarach, przepisanych przez ustawy kredytu budowlanego.

Własnych pieniędzy na budowę, instalacje, okna i t. p., wliczając w to i różne obciążenia z tytułu należenia do spółdzielni mieszkaniowo - budowlanej, wydaliśmy około 80 tysięcy. Pożyczka zaś wynosi nieco ponad 27 tysięcy złotych, czyli metr sześcienny kosztował nas, razem z wszelkiemi instalacjami, ponad 100 złotych! Jest to, zwłaszcza w porównaniu z cenami obecnemi, koszt olbrzymi, zupełnie nad miarę obecnych warunków i płac.

Za te 27 tysięcy złotych kredytu budowlanego płacimy rocznie tytułem procentów i amortyzacji prawie 1500 złotych, to znaczy około 120 złotych miesięcznie. Należymy do tych, którzy w swoim czasie wyższego kredytu nie zdołali uzyskać — dziś cieszymy się z tego. Ale jak wyglądają ci nasi sąsiedzi ze spółdzielni, którzy dostali kredyt do wysokości przez ustawę dozwolonej, czyli do 89 proc?!

Jeśli nawet przyjmiemy, że ich pożyczka wynosi „tylko“ 60 tysięcy złotych, łatwo obliczymy, że od takiej sumy muszą płacić do banku rocznie około 3.300 złotych, czyli 275 zł. miesięcznie. Jest to obciążenie, którego żaden urzędnik państwowy o średniej skali płacy na własnych barkach nie dźwignie szczególnie, że płace te stale się kurczą, dzięki różnym dobrowolnym transakcjom, dokonywanym na urzędnikach przez skarb już od lat prawie dwu.

Skoro zaś tak rzeczy stoją, skoro niejeden właściciel domku spółdzielczego musiał wszystko na parę lat wnająć i sam mieszkać w jednym pokoiku pod Warszawą, aby podołać zobowiązaniom, zaciągniętym wobec banku, udzielającego kredytu budowlanego, — wniosek z tego, że fundusz budowlany nie odpowiedział zamierzonemu celowi, że musi on być poddany gruntownej rewizji.

W jakim kierunku powinna pójść ta rewizja, wynika z petycyj różnych spółdzielni, domagających się obniżki oprocentowania. Czy to żądanie jest słuszne, zorjentujemy się, zważywszy, jak sprawa budowy tanich mieszkań postawiona była np. we Francji.

Bat.

Adwokaci żydowscy

obrażeni na KARP-a

Na niedawnym walnym zjeździe sanacyjnej organizacji adwokackiej KARP, odbytym w Krakowie, mec. Dreszer (jak o tem już przed paru dniami donieśliśmy) uzasadniając projekt w sprawie ograniczenia dostępu do adwokatury, przytoczył jako jeden z argumentów niebezpieczeństwo dla interesów państwowych, jako jeden z argumentów niebezpieczeństwo dla interesów państwowych, jakie stanowią objawy takie jak np. we Lwowie gdzie 78 proc. adwokatów jest żydami.

Obrażeni tem lwowscy adwokaci żydzi, odbyli w niedzielę 23 b. m. manifestacyjne zebranie, na którem stanowisko mec. Dreszera zakwalifikowali jako „obelgę“ i powzięli uchwałę protestującą przeciw temu, że „usiłowano podać w wątpliwość państwowe nastawienie adwokatów - żydów“.

Nowe aresztowania i wywiezienia

Do Berezy Kartuskiej

ŁOMŻA, 25.6. Onegdaj aresztowano w łomżyńskiem dwóch działaczy Str. Narodowego Jana Roszkowskiego i Antoniego Pogorzelskiego. Osadzono również w areszcie kierownika obwodu tykocińskiego Stronnictwa Narodowego Taczyńskiego.

BIAŁYSTOK, 25.6. Z terenu województwa białostockiego wywieziono do Berezy Kartuskiej Witolda Kaczyńskiego z Tykocina, Jana Roszkowskiego z Wysokiego Mazowieckiego, Jana Pogorzelskiego z Łąki Kościelnej, Wiktora Jasińskiego z pow. augustowskiego i Mieczysława Jaroszewicza z pow. suwalskiego.

Nowi więźniowie Berezy Kartuskiej aresztowani byli pod zarzutem rozsiewania niepokojących pogłosek, przyczyniających się do zakłócenia porządku publicznego.

Komitet wykonawczy N.P.R.

Stawia wniosek o bojkot wyborów

TORUŃ, 25.6. W piątek, dnia 21 b. m. — jak donoszą pisma pomorskie — odbyła się w Toruniu konferencja Głównego Komitetu Wykonawczego N. P. R. z udziałem najwybitniejszych działaczy Narodowego Ruchu Robotniczego. Przedmiotem obrad było stanowisko Narodowej Partji Robotniczej wobec zarysowującego się uchwalenia ordynacji wyborczej w brzmieniu, projektowanem przez BBWR.

Konferencja jednomyślnie postanowiła zaproponować Radzie Naczelnej Narodowej Partji Robotniczej proklamowanie bojkotu wyborów, zarządzonych na podstawie „sanacyjnej“ ordynacji wyborczej, która masy ludowe pozbawia wpływu na swobodny wybór swoich przedstawicieli.

Poznań uczci

75-e urodziny

Ign. Paderewskiego

POZNAŃ, 25.6. Odbyło się tu zebranie komitetu uczczenia 75 rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego. Na zebraniu postanowiono m. in. wznieść Dom Powstańca Wielkopolskiego im. Ignacego Paderewskiego.

„Borsuk“ i „Grom“

Dwa nowe holowniki w Gdyni

GDYNIA, 25.6. Od chwili zatonięcia holownika portowego „Żubr“, w porcie gdyńskim brakło dostatecznej ilości holowników dla obsłużenia ruchu portowego, tak że nieraz trzeba było nawet wydzierżawiać holowniki w porcie gdańskim.

Obecnie, holownik „Żubr“ po wyciągnięciu z wody i gruntownym remoncie, wkrótce rozpocznie pracę pod nazwą „Borsuk“. Ponadto „Żegluga Polska“, która obsługuje cały ruch holowniczy w porcie, zamówiła nowy duży holownik o dług. 35 mtr. i sile maszyn 800 H. P. Nowy holownik, który najprawdopodobniej otrzyma nazwę „Grom“, będzie najsilniejszym holownikiem nietylko w Gdyni, lecz i w Gdańsku.

Poza normalną pracą w porcie będzie służył także jako holownik ratowniczy.

Zawieszenie tygodnika diecezjalnego w Łomży

Na wniosek prokuratora Jursza Sąd Okręgowy w Łomży w dniu 19 b. m. na posiedzeniu niejawnem pod przewodnictwem prezesa Lewandowskiego postanowił „w charakterze środka prewencyjnego zastosować zawieszenie czasopisma „Życie i Praca“ w Łomży“. Powodem zamknięcia tygodnika katolickiego stał się artykuł, zamieszczony w powyższem piśmie w dniu 16 b. m. p. t. „Jak się zwalcza biskupa katolickiego, oszczerstwa i fakty“.

Artykuł powyższy był wyjątkiem z kazania ks. infułata Szczęsnowicza, który został nadany do prasy przez K. A. P. i przeszedł całą Polskę, nie wywołując nigdzie, z wyjątkiem Łomży, zastrzeżeń ze strony władz administracyjnych i sądowych. Dla charakterystyki dodajemy, że starostwo w Łomży również nie skonfiskowało powyższego artykułu. (KAP).

Kronika polityczna

DELEGACJA ESTOŃSKA NA ZAMKU

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na audjencji delegację estońskiego „Czerwonego Krzyża“ w osobach prezesa dr. Hansa Leesmenta i sekretarza generalnego wicemin. spraw wenw. Eug.; Madisona. Delegacja wręczyła P. Prezydentowi odznaki wielkiej wstęgi estońskiego „Czerwonego Krzyża“. Po audjencji P. Prezydent podejmował gości estońskich śniadaniem.

AMB. ŁUKASIEWICZ W MOSKWIE

Ambasador Rzplitej Łukasiewicz, powrócił do Moskwy i objął urzędowanie.

Na emeryturę

W najbliższym czasie przeniesieni będą na emeryturę spowodu wieku niektórzy profesorowie Politechniki Warszawskiej. Spowodu przekroczenia 70-ciu lat przeniesieni będą zarządzeniem ministra oświaty w stan spoczynku profesorowie: Wasiutyński, wykładowca katedry dróg żelaznych i prof. Xiężopolski, wykładowca budowy lokomotyw.

Do

P. T. Prenumeratorów

Od 1-go lipca b. r. kasujemy kategorję prenumeraty w cenie Zł. 2.90 z dołączaniem dodatku literackiego „Prosto z mostu“. Od tegoż dnia ustalamy prenumeratę „ABC—Nowin Codziennych“

na zł. 2.30 miesięcznie

przyczem wszyscy prenumeratorzy nasi otrzymywać będą co niedzielę w tej cenie zamiast dotychczasowego dodatku literackiego „Prosto z mostu“ — czterostronnicowy dodatek, zawierający najaktualniejsze ilustracje, dział mody (pod redakcją korespondentki „ABC“ z Paryża Francine'y) i dział humoru (pod redakcją znanego felietonisty „ABC“ Very'ego).

Prenumeratorzy, którzy zechcą nadal otrzymywać dodatek powieściowy, wynoszący miesięcznie przeciętnie 200 stron druku, opłacać będą prenumeratę w wysokości Zł. 3.30.

ADMINISTRACJA

Pociąg popularny
z Warszawy do Gdyni na Dzień Morza

Staraniem Ligi Popierania Turystyki, na „Dzień Morza" nastąpi uruchomienie szeregu pociągów popularnych. Z Warszawy pociąg popularny odejdzie z Dworca Gdańskiego 28 b. m. o godz. 18 m. 55. Pociąg ten zabierze po drodze podróżnych ze stacyj: Legjonowo, gdzie będzie o godz. 19 m. 22, z Modlina (o godz. 19 m. 54), z Nasielska (o godz. 20 m. 16), z Ciechanowa (o godz. 21 m. 5) i z Mławy (o godz. 21 m. 45).

Przyjazd pociągu do Gdyni nastąpi 29 b. m. o godz. 4 m. 17 rano; wyjazd powrotny z Gdyni nastąpi 1 lipca o godz. 0 m. 25, przyjazd do Warszawy 1 lipca o godz. 10 m. 35. W drodze powrotnej pociąg zatrzyma się na wszystkich wymienionych wyżej stacjach.

Cena przejazdu w jedną i drugą stronę wyniesie 11 zł. 70 gr. Bilety są do nabycia w kasach biletowych na stacjach kolejowych i wszystkich biurach podróży.

Ze względu na to, iż miejsca są numerowane, wskazane jest wcześniejsze nabywanie biletów.

* * *

W ramach tegorocznego „Dnia Morza", staraniem sekcji sportowej lokalnego komitetu „Dnia Morza" przy starostwie grodzkiem północno-warszawskiem odbędzie się 29 b. m. szereg imprez sportowych, m. in. bieg naprzełaj z dzielnicy północnej przez dzielnicę staromiejską do Wisły. Dla zwycięzców przeznaczono 6 cennych nagród, w tej liczbie jedną przechodnią.

Pozatem ze wszystkich dzielnic Warszawy wyruszą na pl. Piłsudskiego liczne pochody. Specjalnie barwnie przedstawiać się będzie pochód z dzielnicy północnej. Na czele tego pochodu kroczyć będzie zespół „Tacjanek" w stroju marynarzy; na samochodach umieszczeni będą fanfarzyści, pozatem przez megafony nadawane będą tegoroczne hasła „Dnia Morza"; dalej postępować będą delegacje organizacyj społecznych, gospodarczych etc.

Zmiana kursu linji „0"
pomyślana niezbyt szczęśliwie

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie zarządziła, jak donosiliśmy, z dniem 1 lipca zmianę kursu linji tramwajowej „0". Wozy tej linji nie będą dochodzić do pl. Zbawiciela i ul. 6 Sierpnia, lecz tylko do al. Jerozolimskich.

Cała wielka dzielnica miasta pozbawiona będzie w ten sposób możliwości korzystania z linji „0", która dla ludności zamieszkałej na tym odcinku ul. Marszałkowskiej i w ulicach sąsiednich stanowi dotychczas najdogodniejszą komunikację z al. Ujazdowskiemi. Skrócenie kursu linji „0" odczują też dotkliwie liczni oficerowie i pracownicy, zatrudnieni w Min. Spraw Wojsk. oraz w innych urzędach, znajdujących się w tej stronie miasta, którzy wozami linji „0" dojeżdżają do biur.

Podobno zarządzenie o zmianie kursu linji „0" podyktowane zostało życzeniem, aby publiczność zmuszona była korzystać w większej mierze z biletów przesiadkowych. Jak słychać, zainteresowana ludność oraz władze wojskowe wystąpić mają do Dyrekcji Tramwajów o pozostawienie dotychczasowego kursu linji „0" bez zmiany. Warto dodać, iż po skróceniu kursu linji „0", przez ul. 6 Sierpnia między pl. Zbawiciela a al. Ujazdowskiemi przebiegać będą tylko wozy linji „M".

Asfalt wypycha inne bruki
Plan robót asfaltowych w stolicy

Miejskie roboty asfaltowe w śródmieściu realizowane są zgodnie z ustalonym planem. Dotychczas ukończono je w następujących punktach: na Krak. Przedmieściu przy ul. Królewskiej, na Podwalu i przy zdroju na Tłomackiem. Uregulowanie placu na Tłomackiem stworzyło w tej dzielnicy jeden z najładniejszych ośrodków architektonicznych. Plac ten bowiem, zabrukowany dotychczas na całej swej powierzchni kamieniem polnym, był zbiorowiskiem śmieci i kurzu i służył za postój dla wszelkiego rodzaju wozów. Zaniedbany stan placu ostro kontrastował z otaczającemi plac gmachami, jak synagogi, centrali telefonicznej i in. Obecnie placyk został zniwelowany i obsiany zielenią. Dokoła placu urządzono jezdnię asfaltową i chodniki. Historyczną studnię poddano konserwacji.

Obecnie dział komunikacji prowadzi nowe roboty asfaltowe w następujących punktach: asfaltowanie wiaduktu ks. Poniatowskiego, gdzie prace będą ukończone w końcu sierpnia, całej szerokości ul. Wareckiej (ukończenie oczekiwane około 9 lipca) oraz ul. Koszykowej przed gmachem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie ukończenie robót nastąpi w początkach lipca.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
26	3—17	20—0
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	—	15—53
ŚRODA	Dł. dnia	Ubyło
	16—43	0—2

Dziś św. Jana i Pawła.
Jutro św. Władysława.

Upały i burze

Wczoraj trwała w Polsce w dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna. O godzinie 7-ej rano temperatura przewyższała niemal wszędzie 20 stop., miejscami osiągnęła nawet 25 stop. W Tatrach i na Podkarpaciu temperatura wynosiła około 18 stop., na Pokuciu od 15 do 18 stop.

Burze wczoraj w godzinach popołudniowych przeciągały stosunkowo wąskim pasem, ciągnącym się przez Pomorze, Kujawy, Mazowsze, Lubelskie i Małopolskę wschodnią wraz z Pokuciem i Podolem, dając miejscami znaczny opad. (Chojnica 18 mm., Warszawa 15 mm., Dęblin 16 mm., Tarnopol 21 mm., Kołomyja 12 mm.). Pozatem burze słabsze przeszły nad Podhalem i Beskidem środkowym.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: pogoda słoneczna i upalna ze skłonnością do burz, głównie na południu kraju. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Wyzwolenie". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny: „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Mała mateczka". Atlantic (Chmielna 33) „Pościg za cieniem". Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Rumba". Rialto (Jasna 3) „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Wobec zdecydowanej eksmisji „samowarków"
Jakie poczyniono przygotowania
aby ludności Warszawy zapewnić normalną komunikację z Wierzbnem?

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że sprawa kolejek dojazdowych jest już przesądzona na niekorzyść Tow. Kolejek Dojazdowych, które dotychczas miało z podwarszawskich linji lamus dla przestarzałych maszyn kolejowych, czyli t. zw. „samowarków". Dobrze się stało, że sprawa eksmisji kolejek z granic miasta znajdzie wreszcie rozwiązanie, niemniej jednak radzibyśmy dowiedzieć się, jak Zarząd Miejski zamierza rozwiązać zagadnienie komunikacyjne, które się wiąże bezpośrednio z eksmisją kolejek.

Przed kilku dniami opublikowaliśmy program zmian w komunikacji tramwajowej, gdzie o Wierzbnie jest tylko tyle, że przedłużony zostanie czas kursowania wozów przyczepnych na linji „12", dzięki skasowaniu linji „8", oraz spowodu skrócenia tras linji „1". Linje tramwajowe, kursujące dziś do Wierzbna — są przeładowane. Skarżą się pasażerowie, że w godzinach rannych trzeba się wieszać na tramwaju, lub czekać na drugi, a nawet trzeci tramwaj. Być może, iż to, co dyrekcja tramwajów zamierza dla Wierzbna uczynić — wystarczy dla zaspokojenia dotychczasowego przeciążenia tych linij. Ale z kolejek dojazdowych korzystało kilka tysięcy ludzi dziennie. Dojeżdżając do placu Unji Lubelskiej, dokąd kursuje dostateczna ilość tramwajów — radzili sobie jakoś. Jeśli jednak ci przyjezdni zostaną skazani na linje tramwajowe, kursujące do Wierzbna — może być gorzej. Po eksmisji kolejek pod Wierzbno — siłą rzeczy linje te zostaną obciążone dodatkowo.

Sprawa ta niepokoi ogół dlatego, że w programie zmian tramwajowych, które mają być przeprowadzone od dnia pierwszego lipca — niema ani słowa o tem, że — po przeniesieniu kolejek pod Wierzbno — zagadnienie komunikacji z Wierzbnem i z nową stacją kolejek jakoś zostanie załatwione. Jeżeli dotychczas nie brakowało skarg na komunikację do Wierzbna, jeżeli już oddawna żalą się pasażerowie na przeładowanie tych linij tramwajowych, to co się będzie działo po eksmisji kolejek? Przecież te linje i tak już dostatecznie obciążone będą musiały jeszcze obsłużyć pasażerów kolejek, którzy z Wierzbna, gdzie ma być stacja, muszą się jakoś dostać do placu Unji, gdzie mieli dawny punkt dojazdu.

Nie poruszaliśmy tej sprawy dotychczas. Dziś jednak, gdy sprawa kolejek jest już zdecydowana, a termin eksmisji wisi na włosku — radzibyśmy dowiedzieć się, czy sprawa komunikacji na odcinku Mokotów — Wierzbno, będzie załatwiona pozytywnie wobec zwiększenia się ilości pasażerów?

Co będzie dalej? Niech o tem pomyśli miasto i to jaknajprędzej. Ludność miasta nie powinna nic tracić na tem, że Zarząd Miejski wygrał proces z kolejkami, a wprost przeciwnie — powinna zyskać.

* * *

Z drugiej znów strony dowiadujemy się, że Tow. Kolejek Dojazdowych, choć poniewczasie, zdąża do polubownego załatwienia sprawy. Ostatnio, do reprezentanta gminy st. Warszawy, adw. Jezierskiego zgłosili się w imieniu Towarzystwa p. p. Gaston Pitie i Loth. Przedstawiciele kolejek proszą o powstrzymanie rygoru wykonalności z dn. 1-ym lipca i zobowiązują się dobrowolnie wykonać wyrok w granicach, ustalonych przy obopólnem porozumieniu. Proponują więc dobrowolną ewakuację w najbliższym czasie linji na ul. Puławskiej, Polnej oraz dworca Wilanowskiego. Kolejki mają tu być zastąpione przez miejskie linje tramwajowe. Na pozostałych linjach zobowiązują się odnowić tabor i zamienić trakcję parową na motorową. Motoryzacja miałaby być przeprowadzona w przeciągu 1 — 3 lat najbliższych.

Podobno Zarząd Miejski skłonny jest do podjęcia polubownych kroków, nie chcąc narażać ludności na wstrząsy, wywołane gwałtownem zahamowaniem kursowania kolejek. Pozatem miasto uzależnia swój udział w pertraktacjach polubownych od okazania dobrej woli ze strony kolejek.

Pertraktacje pertraktacjami, ale trzeba być przygotowanym na wszystko. Toteż zapytujemy, jakie kroki przedsięwzięło miasto, by nie narazić ludności na wstrząsy, w razie koniecznej eksmisji kolejek w dniu 1 lipca rb.?

120 rok istnienia
Warsz. Tow. Dobroczynności

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności zamyka 120-ty rok swego istnienia. W ostatnim roku sprawozdawczym (od 1.4 1934 do 31.3 1935 r.) Towarzystwo prowadziło swą akcję filantropijną w sześciu wydziałach.

Najważniejszy z nich — wydział opieki nad dzieckiem, zajmuje się zakładami zamkniętymi — dla chłopców sierot im. Jachowicza, dla sierot dziewcząt Opatrzności Bożej, szwalnią dla ubogich dziewcząt, internatem im. Kronenberga, przytułkiem dla dzieci rekonwalescentów oraz zakładami otwartymi — dwoma żłobkami i 14 przedszkolami. Ponadto do kompetencji tego wydziału należą dwie ochrony czynne w dobrach Gościeradowskich.

Wydział opieki nad starcami i inwalidami prowadzi w dalszym ciągu schronisko dla starców przy ul. Krak. Przedmieście 62, w którem przebywa obecnie 260 kobiet oraz 58 mężczyzn. Za 40 pensjonarjuszy Zarząd Miejski dopłacał w r. ub. po 1.20 zł. dziennie.

W przytułku „Betanja" przy ul. Chmielnej 112 znalazło opiekę, mieszkanie, opał, światło i utrzymanie po 1.50 dziennie — 10 starców.

W przytułku dla rzemieślników i robotników fabrycznych jest obecnie 69 pensjonarjuszy. Za trzynastu z nich dopłacał Zarząd Miejski.

Wydział wsparć wydał 30 stałych miesięcznych zapomóg na ogólną sumę 3.390 zł., wsparć jednorazowych 779 rodzinom ogólnej wysokości 4.904 zł., 291 zapomóg szkolnych (zł. 10.235) oraz szereg stypendjów.

Wydział kasy groszowej oszczędności wykazuje nieznaczny wzrost liczby wkładców, których jest teraz 792. Obecnie kasa nie dopuszcza, aby wkłady przekraczały 2.000 zł., przyczem jednorazowo wolno złożyć maksimum 500 zł.

Wydział ten zawiaduje również kasą pożyczkową im. B. Prusa, udzielającą pożyczek na cele produkcyjne. W roku sprawozdawczym udzielono 21 pożyczek na sumę przeszło 8 tysięcy zł.

W roku sprawozdawczym ofiary w gotówce wyniosły sumę zł. 14.271.39, co w porównaniu z wielkiemi wydatkami Tow. stanowi nikły odsetek finansów, któremi winno ono rozporządzać, aby wypełnić wszystkie swe programem zakreślone, zadania.

Dn. 28 b. m. o godz. 18.30 w siedzibie W. T. D. odbędzie się doroczne zwyczajne zgromadzenie walne członków Towarzystwa, na którem złożone zostanie sprawozdanie oraz dokonane wybory.

Z miasta

MIEJSKI CHLEB DO SPAŁY

Od 11 do 25 lipca r. b. piekarnia miejska będzie wysyłała transport chleba na zlot harcerstwa do Spały. Dostarczy ona 150.000 kg. chleba, t. j. po 10,000 kg. dziennie po cenie warszawskiej. Wypiek tej ilości pieczywa nie przedstawia dla piekarni trudności.

KĄPIELISKO W OGRODZIE SASKIM

Wybudowane przed 3 laty kąpielisko dla dzieci w Ogrodzie Saskim, jest już w r. b. czynne (od g. 9 rano do zmroku, w zależności od pogody). Jest to jedyny basen kąpielowy w śródmieściu na otwartem powietrzu, w którym woda jest stale filtrowana i niezależnie od tego chlorowana, co zapewnia jej całkowitą czystość. Opłata wynosi 10 gr. W r. z. frekwencja dzienna wahała się od 300 do 800 dzieci.

POBÓR

W czwartek, 27 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi, zamieszkali w 8 i 9 dzielnicach XXVI komisarjatu P. P., w komisji poborowej Nr. 2, zam. w 12 i 13 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji poborowej Nr. 3, zam. w 9, 10 i 11 dzielnicach XII kom. P. P., wreszcie w komisji poborowej Nr. 4, zam. w 8 dzielnicy XIX XXII komisarjatów P. P.

Wypadki i kradzieże

Tragedja na cmentarzu. Wczoraj w południe na cmentarzu ewangelicko-augsburskim (Młynarska 54), w kwaterze ogólnej F, otruła się jodyną jakaś kobieta, lat około 23-ciu. Tajemniczą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

Nagły zgon. 32-l. Aleksander Łukjan robotnik murarski (Powozkowska 30), podążał wczoraj do pracy przy jednym z grobów w kwaterze 284 A. W drodze zasłabł i stracił przytomność. Przybyły na cmentarz Powązkowski lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć Łukjana. Przyczyna nieustalona, prawdopodobnie jednak anewryzm serca.

Wypadki samochodowe. 30-l. Szczepan Abramczyk (wieś Kłosia - Wólka, gm. Cząstków, pow. warszawski), jadąc na rowerze, dostał się pod samochód na szosie pod Łomiankami, doznając złamania kilku żeber i poranienia prawego kolana.

Na rogu ul. Tłomackiej i Rymarskiej, samochód przejechał 17-l. Rubina Szenberga, ekspedjenta (Ogrodowa 46). Doznał on poranienia głowy i rąk.

Z zabawy do szpitala. W ogrodzie zabaw „100 Pociech" spadł z karuzeli łańcuchowej 25-l. Jan Serwatka (Brukowa 45), który złamał prawą nogę. S. przeniesiono do pobliskiego szpitala Przemienienia Pańskiego.

Fatalne skutki chodzenia boso. 35-l. Kazimierz Skorosz, robotnik (Rybaki 23), wybierając się na plażę „dziką" w drodze na Żoliborzu w pobliżu I-ej bramy Cytadeli nastąpił na rozbitą butelkę, wskutek czego doznał poranienia lewej pięty z przecięciem tętnicy, przeto nastąpił silny krwotok.

Skorosza opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienia Pańskiego.

Śmierć na procesji. 60-l. Antoni Zięcina (Jastrzębska 18), emeryt P. K. P. podążał w ub. niedzielę z procesją, idącą z kościoła M. B. Różańcowej (na Nowem Bródnie) do kościoła św. Jadwigi na Pelcowiźnie. W drodze na ul. Toruńskiej w pobliżu ul. Modlińskiej, Zięcina zasłabł, upadł i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyna — prawdopodobnie paraliż mózgu, lub też porażenie słoneczne.

Zmarli

Ś. p. Joanna z Pobóg-Rutkowskich Władysławowa hr. Sokolnicka, obyw. m. W-wy, l. 70, w Warszawie; ś. p. Wilhelm Rudniewski, l. 38, w Gdyni; ś. p. Bernard Baruch, w Warszawie; ś. p. Józef Rotszajn, urzędnik, w Warszawie.

Samobójstwo nieuleczalnie chorego
Skrócił swe cierpienia wieszając się

65-letnit Berek Rozenkranc, b. subjekt, który ostatnio handlował manufakturą na raty, od pół roku chorował na pęcherz. Był już raz operowany, lecz stan chorego się nie polepszył. Lekarze obawiali się podjąć po raz drugi operację, ze względu na podeszły wiek pacjenta. R. prawodopodobnie dowiedział się o tem i pragnąc skrócić swe cierpienia oraz nie być ciężarem żonie, wczoraj w południe korzystając z samotności w mieszkaniu (Złota 63), powiesił się na sznurku, umocowanym do podłogi antresoli.

Gdy żona wraz z siostrzeńcem, pomimo usilnego dobijania się, nie mogli wejść do mieszkania, wówczas dozorca domu przystawił drabinę do okna I-go piętra, po której wszedł syn lokatora tegoż domu, 14-letni Srul Ajzenberg. Po otworzeniu drzwi, dozorca odciął wiszącego.

Lekarz swierdził śmierć. Denat pozostwił kilka listów i testament.

XVII Zjazd Gazowników Wodociągowców Polskich

przy współudziale Polskiego Komitetu Techniki sanitarnej i higjeny miast, obradować będzie w dniu 28 b. m. w Inowrocławiu - Zdroju. Przyjazd uczestników Zjazdu z Bydgoszczy do Inowrocławia nastąpi tegoż dnia o godz. 7.30. Po przywitaniu przez miejscowy Komitet Gospodarczy udadzą się uczestnicy zjazdu do Domu Kuracyjnego a następnie do zakładów zdrojowych, celem wysłuchania referatów i zwiedzania zdrojowiska. Następnie toczyć się będą obrady w sekcjach. Po przerwie obiadowej odbędzie się zebranie plenarne w Szkole Wydziałowej z współudziałem członków Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich. Po powzięciu odpowiednich uchwał nastąpi zamknięcie zjazdu. Wieczorem wyda Zarząd Miasta Inowrocławia wieczerzę w Domu Kuracyjnym.

RADJO
WARSZAWA
Środa, dn. 26 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.) W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" (muz. lekka). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 „Nastrojowe drobiazgi muzyczne" — gra Kwintet sal. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 „Zwyczaje i obrzędy w pieśni białoruskiej". Chór Białoruski. 16.00 „Czy warto robić zapasy na zimę" — (odcz. teor. ż. dom.). 16.15 „Muzyka współczesna dla niedowiarków" — (Muz. niem. i pols.). 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg-Zarembiny. (rec. proz. pow.). 17.00 Pieśni w wyk. Izy Rola. Przy fort. prof. L. Urstein. 17.15 Fantazje operowe (pł.). 18.00 Skecz p. t. „Wiosna w mieście" — Br. Winawera. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Z żołnierskiej doli — dawne piosenki. 18.30 „Listy od dzieci". 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Utwory w wyk. Orkiestry Fortepianów (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Z rytmem tańców narodowych" — Konc. 19.50 „Świat się śmieje" (Przegląd humoru zagran.) red. Karpińskiego i J. Minkiewicza. 20.00 „O worku lnianym" — pogad. roln. 20.10 Muz. sal. (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Al. Brachockiego (z Katowic). 21.30 „Józef Piłsudski w dobie rewolucji" — odczyt. 21.40 Fr. Chopin: Sonata wiolончz. g-moll op. 65, w wyk. T. Lifana i J. Lefelda. 22.05 Wiad. Sportowe. 22.15 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Czwartek, dn. 27 czerwca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 8.05 Audycja dla pobor. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik poł. 12.15 Koncert (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 „Miłe dźwięki". 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie pol. 15.30 Muzyka salonowa (pł.). 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Recital fort. St. Szpinalskiego (z Wilna). 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg - Zarembiny. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Koncert pod dyr. St. Nawrota. 18.00 „Sowieckie państwo pracy" — O książce J. Miedzińskiej. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz Słonimskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 „Z zapomnianych piosenek" (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert rekl. 19.30 „Preludja i Fugi J. S. Bacha". 19.50 Pogadanka. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 Koncert w wykonaniu Ork. Więziennej. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00 Koncert. 21.30 Teatr Wyobraźni „Żagle na wiatr" J. S. Rychlińskiego. 22.00 Wiad. sport. ogólne. 22.06 Wiad. sport. lokalne. 22.10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 — Wiadomości meteor.

Nowe wyniki badań wnętrza kopca

Co kryje w sobie kopiec Krakusa?

Natrafiono na ślady zagadkowych murów

KRAKÓW, 25.6. Roboty tegoroczne przy badaniu kopca Krakusa rozpoczęły się w marcu i początkowo obejmowały dalsze znoszenie czapki kopca, a następnie, w myśl programu, przystąpiono do drugiej części badań, t. j. do wkopywania się w głąb kopca przy pomocy leja.

Wnętrze kopca jest wypełnione piaskiem, co ogromnie utrudnia pracę, mimo to jednak badanie kopca Krakusa postępuje ciągle dalej w ostatnich dniach doprowadziło nowych interesujących spostrzeżeń. Mianowicie w samem centrum kopca odkryto rodzaj konstrukcji kamiennej, którą dotąd tylko fragmentarycznie odsłonięto. Jak wynikałoby z pierwszych spostrzeżeń, odkopalisko robi wrażenie muru układanego z nieregularnych wapiennych kamieni, w formie jakby słupa czy kolumny nieforemnej, o średnicy około dwóch metrów. Kamienie są spajane jakimś iłem, śladów zaprawy wapiennej niema. Do tej pory odkopano część tego muru na wysokość ok. 1 metra. Jego szczyt leży między 7 a 8 metrem od wierzchołka kopca.

Istotę i pochodzenie tego muru można tłumaczyć dwojako. Jest możliwe, że mur będzie sięgał daleko w głąb kopca i że tworzył kiedyś obsadę dla masztu centralnego, stanowiącego oś, koło której sypano kopiec. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że w środku muru jest dziura, mogąca służyć do osadzenia masztu, a ślady tej dziury napotkano kilka razy ponad murem w czasie znoszenia czapki kopca; ślady te były prawdopodobnie pozostałościami zniszczonego masztu.

Wedle drugiego przypuszczenia mur był otoczony płotem wiklinowym, od którego prowadziły ku obwodowi płoty promienisto rozmieszczone. Przypuszczenie opiera się na tem, że w toku wkopywania się w kopiec natrafiono na ślady takich płotów, a obecnie na odkrytym murze znaleziono odbicia płotów. Chodziłoby tu zatem o konstrukcję budowlaną, mianowicie o system płotów gwiaździsto rozmieszczonych, umocowanych do płotu okalającego mur centralny, a służących do umocowania piasku, który sypano między płoty przy wznoszeniu kopca.

W ten sposób budowa kopca Krakusa występowałaby w nader ciekawem świetle, nigdzie bowiem w Europie nie znaleziono dotąd kopca w taki sposób budowanego.

Dalsze badania przyniosą niewątpliwie więcej światła w tej interesującej sprawie. Roboty będą obecnie tak prowadzone, aby dla zjazdu prehistoryków polskich, rozpoczynającego swe obrady z końcem tego tygodnia w Krakowie, można było przygotować już materjał wyjaśniający zagadkę.

Ostatnio zwiedzał badania kopca szwedzki prehistoryk p. Moberg, dokładnie obznajmiony z wynikami ostatnich badań wielkich kopców w Szwecji i Danji. Badania te mogą rzucić także pewne światło na kopiec Krakusa. Mianowicie wykazały one, że około owych kopców były niegdyś stare kościołki, podobnie jak koło kopca Krakusa stał niegdyś kościołek św. Benedykta. Nadto przy badaniu tych zabytków natrafiono na resztki pogańskich świątyń, na których owe kościołki zostały wzniesione. Może to nasuwać pewne analogje z wybudowaniem kościołka św. Benedykta koło kopca Krakusa.

Morderca modlił się

nad konającą ofiarą

TARNÓW, 25.6. W sobotę przewieziono do więzienia w Tarnowie pod silną eskortą policyjną 22-letniego Jana Gondka, mieszkańca wsi Wróblowice pow Tarnów, który w ubiegłym tygodniu w lesie pod Okocimem dokonał potwornego mordu rabunkowego na urzędniku PZUW ś. p. Janie Roszkowiczu.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Gondek przed dokonaniem potwornego czynu skradł swemu koledze służącemu we dworze w Jasieniu, niejakiemu Dudzie, ubranie, w które się przebrał, aby uniemożliwić rozpoznanie go. Również znaleziona laska na miejscu zbrodni przyczyniła się do szybkiego wykrycia i ujęcia sprawcy. Aresztowany Gondek z początku wypierał się winy. ale wzięty w krzyżowy ogień pytań załamał się i przyznał się, opowiadając także o szczegółach zbrodni.

Jak wynika z opowiadania mordercy, Gondek widząc agonję swej ofiary, uklął i modlił się za konającego. Po kilku minutach niespostrzeżony przez nikogo, zabrał teczkę, zegarek i inne przedmioty i najspokojniej na rowerze zrabowanym zabitemu wrócił do domu.

Gondek wskazał policji miejsce w lesie, gdzie ukrył zrabowane ś. p. Roszkowiczowi przedmioty.

Zbrodniarz stanie w jesieni przed sądem przysięgłych w Tarnowie. Grozi mu kara śmierci.

Rolnicy francuscy

na wielkopolskiej wystawie rolniczej

POZNAŃ, 25.6. W poniedziałek rano przybyła do Poznania wycieczka dziewięciu przedstawicieli naczelnych organizacyj rolnictwa francuskiego z prezesem Związku Izb Rolniczych francuskich, p. Faure, na czele. Przedpołudniem goście odwiedzili wielkopolską Izbę Rolniczą.

Dziś przedstawiciele rolnictwa francuskiego wyjechali do Gdyni

ABC SPORTOWE

P. Linke przestał być prezesem P.Z.B.

Pięściarstwo polskie nic na tem nie straci

W siedzibie Polskiego Związku Bokserskiego w Poznaniu odbyło się walne zebranie tego związku. Na szczególną uwagę zasługiwało przemówienie dotychczasowego prezesa PZB, p. Linke, w stosunku do prasy. Prezes państwowego związku sportowego wyraził się, że prasa szantażuje związek i pracuje nie dla dobra sportu, lecz dla zysku materjalnego z wierszowego.

P. Linke w swojej rocznej działalności popełnił wiele niefortunnych pociągnięć, które spotkały się z ostrą nieraz krytyką prasy.

Dobrze się stało, że p. Linke ustąpił ze stanowiska prezesa PZB, do którego to stanowiska zupełnie się nie nadawał, jako człowiek nowy i nie orjentujący się w boksie. Jesteśmy w roku przedolimpijskim, który wymaga wzmożonej pracy i odpowiedzialności. P. Linke, orjentując się, że nie może wziąć na siebie tej odpowiedzialności, zrzekł się stanowiska prezesa, na czem pięściarstwo polskie napewno nie straci.

Nowym prezesem PZB został prezes Warty poznańskiej, p. Kuczyk. Stanowisko przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich objął por. Łapiński, co wróży sprawne funkcjonowanie wydziału. Kapitanem związkowym został p. Bielewicz, drugi niefortunny członek zarządu PZB, który podczas swojej kadencji na stanowisku przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich skompromitował się w sprawie p. Marynowskiego, orzekając, że człowiek nieetyczny może być sędzią bokserskim.

Obecny skład zarządu PZB nie wróży długotrwałości. Warszawa wysuwała na stanowisko prezesa płk. Więckowskiego, prezydenta m. Poznania, oraz gen. Knolla, dowódcę DOK — Poznań.

ooo

Sukces wioślarzy

Warsz. Tow. Wioślarskiego w Gdańsku

Na torze regatowym przed Wisły ujściem odbyły się międzynarodowe regaty wioślarskie, które zgromadziły rekordową liczbę klubów i wioślarzy z Polski, Niemiec i Gdańska. W regatach wzięły udział kluby wioślarskie z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Grudziądza, Poznania, Torunia, Berlina, Żywca, Królewca, Elbląga i Gdańska, w liczbie 23 klubów i 430 wioślarzy na 77 łodziach.

Z osad polskich wielki sukces odniosły dwie załogi Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które startując w dwóch konkurencjach, bardzo trudnych zresztą, potrafiły przez swoje zwycięstwo zadokumentować wysoką klasę wioślarstwa polskiego, wygrywając w obu wypadkach w tak doskonałej formie, że były o klasę lepsze od swoich przeciwników.

Osady W. T. W. odniosły sukcesy w następujących konkurencjach: dwójki podwójne bez sternika: 1) WTW 7:53,4, 2) Prussia z Królewca 8:31,8. Czwórki bez sternika: 1) WTW 7:19,5, — 2) Germanja z Królewca 7:33,8.

Niemka Mauermayer po raz trzeci

pobiła rekord świata Wajsówny w dysku

Kiedy przed kilku tygodniami nadeszła z Niemiec wiadomość, że na zawodach lekkoatletycznych Niemka Mauermayer pobiła rekord świata w rzucie dyskiem, należący do naszej Wajsówny, wydawało się, że doskonała lekkoatletka poprzestanie na tem i pozwoli zrewanżować się Wajsównie. Tymczasem w kilka dni potem Maurmayer pobiła po raz drugi rekord świata, dając tem dowód, że rekordy jej nie są przypadkowe.

Ale na tem nie skończyły się sukcesy niemieckiej lekkoatletki, bo oto w niedzielę na zawodach w Monachjum Mauermayer po raz trzeci pobiła rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając fantastyczny wprost wynik 45,53 m. Czy na tem fenomenalna dyskobolka niemiecka poprzestanie — pokaże najbliższa przyszłość.

Lekkoatletki polskie

na obozie przedolimpijskim

Na Bielanach, w CIWF-ie trwa obecnie obóz lekkoatletek, kandydatek do wyjazdu na igrzyska olimpijskie. W obozie przebywa 17 zawodniczek.

Za tydzień przybędzie do obozu Walasiewiczówna, która obecnie znajduje się już w drodze do Polski. Trenerem obozu jest Cejzik.

Sport na całym świecie

W Lozannie zakończony został turniej szermierczy pań na florety o mistrzostwo Europy w konkurencji drużynowej. Zwyciężyły Węgry przed Austrją, Niemcami i Anglją.

*

Na międzypaństwowym meczu piłkarskim w Kopenhadze, Danja—Norwegja, który zakończył się wynikiem 1:0, jedyną bramkę dla Danji, obrońca norweski strzelił do własnej bramki przez pomyłkę, co zadecydowało o zwycięstwie Danji.

*

Międzypaństwowy mecz kolarski na torze, rozegrany w Krefeld pomiędzy amatorskiemi reprezentacjami Niemiec i Holandji, zakończył się wynikiem 24,5 : 15,5 pkt.

*

Sowiecki atleta, Popow, w wadze lekkiej pobił własny rekord światowy w podnoszeniu ciężarów leworącz, zyskując wynik 77,5.

*

Kolarskie mistrzostwo Francji w sprincie zdobył Michard przed Gerardim, długodystansowe zaś Warabst przed Lacquehay.

*

Na lekkoatletycznych mistrzostwach uniwersytetów w Nowym Jorku doskonały zawodnik, Owens, murzyn, zdobył cztery tytuły, osiągając w skoku wdal 795 cm., na 100 jardów 9,6, na 220 jardów 21,5 i na 220 jardów przez płotki 23,4.

*

W meczach o puhar środkowej Europy włoska drużyna Fiorentina pokonała węgierski Ujpest 4:3, a czechosłowackie Židenice zremisowały z austrjackim Rapidem 2:2. Ten ostatni mecz obserwowało 52 tysiące osób.

*

Mecz bokserski o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej pomiędzy Harlesem (Belgja) a Howerem zakończył się po 15-rundowej walce zwycięstwem Belga na punkty.

*

Estoński lekkoatleta Kuuse skoczył wwyż 1,93 m., a szwedzcy lekkoatleci uzyskali następujące wyniki: 100 m. Strandberg 10,7, — 110 m. płotki Lidman 15,2, dysk Berg 48,27 m., oszczep Atterwall 65,12 m.

Wieś zahypnotyzowana przez cygankę

Złodziejka o niesamowitych oczach

Szczegóły niezwykłej kradzieży przy pomocy sugestji

ŁÓDŹ, 25.6. Donieśliśmy wczoraj o niezwykłym wypadku zahypnotyzowania całej rodziny przez cygankę, Otylję Grabowską, która następnie kazała oddać sobie wszystkie pieniądze i kosztowności. Jak się obecnie okazuje, nie jest to pierwszy fakt dokonania kradzieży przez cygankę — hypnotyzerkę. Grabowska jest zawodową złodziejką i wykorzystuje przy uprawianiu złodziejskiego rzemiosła swoją zdolność hypnotyzowania. Policja łódzka prowadzi energiczne śledztwo, ażeby jaknajprędzej ująć niebezpieczną złodziejkę, która może masowo dokonywać kradzieży.

Ograbienie rodziny Niedźwiedzkich we wsi Gospodarz jest w dalszym ciągu jedną z największych sensacji na terenie Łodzi i jej okolic. Jeden z dziennikarzy, który odwiedził wieś Gospodarz i rozmawiał z Niedźwiedzkimi, podaje szczegółowy opis przestępstwa, rzucający charakterystyczne światło na metody złodziejki.

W odległości trzech kilometrów od Rzgowa na szosie Pabjanickiej zaraz po minięciu opłotków wsi Gospodarz, znajduje się ładny murowany domek a obok niego kuźnia, należąca do Franciszka Niedźwiedzkiego. Właściciela kuźni, Franciszka Niedźwiedzkiego, szczupłego mężczyznę w średnim wieku, zastajemy w kuźni i wyłuszczamy cel naszej wizyty. Po chwili prowadzeni przez p. Niedźwiedzkiego wchodzimy do mieszkania, gdzie zastajemy żonę jego Marjannę oraz dwie córki, Leokadję, lat 17, oraz Irenę, lat 11-cie.

P. Niedźwiedzka ze łzami w oczach opowiada szczegółowo przebieg tego niebywałego wypadku.

Było to w sobotę dnia 15 b. m. Siedzieliśmy akurat wszyscy przy obiedzie, kiedy ktoś nagle zapukał do drzwi. Mój mąż, który siedział przy oknie, odezwał się: „To pewnie ta cyganka, co tu się kręci, nie wpuszczaj jej". Pomimo to, otworzyłam drzwi.

Cyganka weszła do mieszkania i namówiła Niedźwiedzkich, ażeby dali sobie powróżyć „na próbę". Rozłożyła karty i oświadczyła, że w domu jest choroba, co zwróciło uwagę gospodarzy, gdyż Niedźwiedzki istotnie ostatnio przez czas dłuższy chorował na serce i wątrobę.

„SZUKAJĄ WASZEJ ŚMIERCI!"

Po chwili cyganka kazała dać sobie jajko świeże, niegotowane, a kiedy je dostała, poleciła mężowi memu przynieść na talerzu trochę święconej wody. Następnie umaczała jajko w wodzie, nakryła je chusteczką wziętą ze stołu i znowu zaczęła coś półgłosem mamrotać. Potem zażądała ostrego noża i jednem cięciem przepołowiła jajko, wyciągając ze środka ogromny kawał włosów, powalanych żółtkiem.

„Wasi wrogowie szukają waszej śmierci" — powiedziała grobowym głosem „Powinniście wszystko zrobić, żeby nie dopuścić do tego, byście oblecieli z ciała, co wam grozi w najbliższych dniach".

Przeraziliśmy się ogromnie tego, co nam cyganka powiedziała, toteż kiedy zażądała monety dwuzłotowej — mąż mój, który poprzednio śmiał się z wróżb — dał bez wahania. Cyganka umaczała dwa złote w święconej wodzie, potem w jajku, poszeptała coś do siebie i wreszcie oddała mężowi monetę do ręki.

Po chwilowem milczeniu cyganka kazała sobie dać największy banknot, jaki posiadamy w domu.

BANKNOTY Z SIENNIKA

Wówczas dopiero zaczęło się to, co stanowi właściwą naszą tragedję. Szybko rozprułam siennik, wyjęłam znajdujące się tam pieniądze w banknotach i oddałam do ręki mężowi.

„Niech pan przeliczy dokładnie" powiedziała cyganka i mąż zaczął liczyć.

Kiedy naliczył 1300 zł., cyganka kazała trzymać mu pieniądze w ręku, a sama zabrawszy jajko wyszła z domu, celem odegnania czarów, jak nam powiedziała.

W HYPNOZIE

— Jak długo trwał ten stan nieświadomości?

— Nie wiemy — odpowiada Niedźwiedzki. — W pewnej chwili, kiedy zacząłem normalnie zdawać sobie sprawę z tego, co mnie otacza, spostrzegłem, że jestem w kuźni. O pieniądzach, które zginęły, cygance i całym wypadku, nic a nic nie pamiętam, wogóle nie wiedziałem, że coś zakłóciło nasze spokojne życie

— A jak przeszła reszta dnia?

— Prawie że normalnie, z tą jednak różnicą, że absolutnie w domu nie rozmawialiśmy o niczem

Położyliśmy się spać bez kolacji.

NAZAJUTRZ

Około godz. 4 nad ranem żona mnie obudziła, mówiąc, że puka ktoś do okna. Żona drzwi otworzyła i do pokoju weszła cyganka.

Zaraz na wstępie oznajmiła nam, że złe moce, które nas prześladują, jeszcze nie ustąpiły całkowicie i że musimy dać jeszcze pieniędzy, żeby mogła zwyciężyć nieprzyjazne siły. Wówczas żona wyjęła z siennika 670 zł. bilonem, znajdujące się w woreczku i wręczyła je cygance, która w międzyczasie nie napotykając oporu, wyjęła kolczyki z uszu moich córek, zabrała dwa swetry i trochę drobiazgów, pozatem obrączkę moją i żony oraz dwa pierścionki i niezatrzymywana przez nikogo wyszła spowrotem z mieszkania.

Nikt z rodziny mojej nie zdawał sobie absolutnie sprawy z tego, co się dzieje w mieszkaniu, ani też z faktu, że cyganka pozbawia nas całego naszego majątku. Przez cały dzień niedzielny siedzieliśmy w mieszkaniu, nie odzywając się do siebie ani słowa. To samo było w poniedziałek Żona nic nie gotowała, żywiliśmy się chlebem.

Co się działo z nami przez te dwa dni, dokładnie nie wiemy. Byliśmy jakby uśpieni, chociaż nie spaliśmy.

WE WSI

Jak wynika z początkowego śledztwa, cygankę widziano we wsi. Była nawet w sklepie, gdzie kazała sobie dać różnych zapasów na ogólną sumę 13 złotych. Wyszła, nie zapłaciwszy, a właściciel sklepu pod wrażeniem jej wzroku nie śmiał nawet upomnieć się o pieniądze.

Policja zdołała już ustalić rysopis cyganki - hypnotyzerki. Jest to kobieta w wieku lat 60, wysoka, tęga. Oczy ma rzeczywiście niesamowite, a jak mówią przesłuchiwani mieszkańcy wsi Gospodarz, takie, że „człowiek wszystko zrobi, jak się na niego spojrzy".

Cudowne uratowanie

dwóch dziewczynek

Wczoraj na ul. Nowy Świat omal się nie wydarzyła straszna katastrofa. Mianowicie popołudniu jechał Nowym Światem w kierunku Al. Jerozolimskiej olbrzymi autobus, kierowany przez szofera Michała Bekiesza.

Kiedy autobus z dość znaczną szybkością mijał kawiarnię „Italia", z bramy tego domu wybiegły dwie małe dziewczynki. Nie dostrzegły one jadącego autobusu, szofer zaś również z wysokości swego siedzenia nie zauważył małych dziewczynek. Przerażenie ogarnęło wszystkich świadków tej sceny. Jeszcze jedna sekunda i dziewczynki zginęłyby pod kołami olbrzymiego wozu.

W chwili tej obok „Italji" przechodzili posterunkowy 7 komisarjatu Franciszek Zwierzchowski Nr. 1915, i współpracownik naszego koncernu, p. Zygmunt Grodzki. Nie tracąc przytomności, obaj rzucili się na pomoc dziewczynkom, chwycili je i niemal w ostatniej chwili wyciągnęli spod kół autobusu. Natychmiast wóz zatrzymano i spisano odpowiedni protokuł. Kiedy podczas spisywania protokułu publiczność dowiedziała się nazwisk obu wybawców, zgotowano im owację, dając tem dowód podziwu dla ich bohaterskiego poświęcenia. Jak się okazało, obie dziewczynki są córkami p. Szmula Handwolda, zamieszkałego przy ul. Chmielnej 6, jedna ma 3 lata, druga 5. Opis tej niesamowitej sceny uwieczniono w protokule w 10 komisarjacie.

Sól bydlęcą w pieczywie

ujawniła kontrola pikarni

Miejska służba zdrowia przeprowadziła na terenie Pragi nocną lustrację piekarń. Oględzinom poddano 21 piekarń, z których cztery: Bera Bekiera (Jagiellońska 16), Mordki Ajzenberga (Ząbkowska 7), Feliksa Tymieckiego (Ząbkowska 32), oraz Edwarda Mazura (Lubelska), utrzymane były w warunkach niehigjenicznych i z uwagi na robactwo, brudy itp. zostały unieruchomione do czasu uporządkowania.

W piekarni związkowej przy ul. Panińskiej 9, zniszczono cały zapas soli bydlęcej, używanej do wyrobu ciasta, a właściciela piekarni pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Spłonęło całe miasteczko

Straty wynoszą 150.000 zł.

ŁUCK, 24. 6. (PAT). W Czartorysku, pow. łucki, wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padło całe miasteczko. Wskutek długotrwałej suszy i braku dostatecznej ilości taboru strażackiego, pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i strawił 117 domów mieszkalnych, a ponadto 100 budynków gospodarskch.

Według prowizorycznych obliczeń, straty wynoszą przeszło 150.000 zł. Władze wszczęły akcję, celem przyjścia z pomocą stu kilkudziesięciu rodzinom pogorzelców.

Kto ponosi odpowiedzialność

za śmierć strażaka?

W niedzielnym numerze naszego pisma donieśliśmy o tragicznej śmierci strażaka, 51-letniego Ludwika Bystrzanowskiego, podczas zaprawy na Państwową Odznakę Sportową (POS). Jak już pisaliśmy, organizacja zawodów była źle przygotowana, gdyż na miejscu nie było pomocy lekarskiej, a wiemy przecież, że przed każdą tego rodzaju imprezą, lekarz powinien badać zawodników, tembardziej tych, którzy znajdują się w pewnych latach, jak to miało miejsce ze ś. p. Ludwikiem Bystrzanowskim.

Podnieść należy tutaj, że organizacja pewnych imprez sportowych niezawsze stoi na wysokości zadania i, pomimo smutnych przykładów zaniedbania, wypadki takie zdarzają się jeszcze dość często. Najlepszym przykładem zaniedbania i złej organizacji zawodów może służyć wypadek, jaki miał miejsce na Dynasach przy zaprawach do POS'u straży ogniowej.

W wyżej opisanym wypadku winę ponoszą organizatorzy zawodów, a więc Związek Strzelecki Straży Ogniowej (ul. Chłodna Nr. 3).

Śmiercionośne tumany pyłu

Plaga kurzu w Ameryce

Kurz amerykański, który wdziera się do mieszkań ludności Stanów Zjednoczonych poprzez zamknięte drzwi i okna, który kłuje boleśnie oczy i pokrywa potrawy, — jest istną klęską, z którą walka jest niesłychanie trudna. Właściwie niema sposobu, któryby zapobiegł tym istnym nawałnicom kurzu, nacierającym na miasta i wsie amerykańskie, z gwałtownością tornado.

Skąd pochodzi ten pył? To nie jest trudno stwierdzić. Jeśli kurz ma kolor czerwonawy — niewątpliwie pochodzi z dalekiej Oklahomy, gdzie grunt ma odcień cegły. Jeśli cząsteczki pyłu mają barwę brunatną, to niewątpliwie przyniesione zostały przez wicher ze stanu Kanzas, jeśli zaś obłoki kurzu przesłonią horyzont żółtą chmurą, wtedy napewno wiadomo jest, że pył pochodzi z Texasu i z Nowego Meksyku.

LĘK I GROZA

Kurz jest istną karą bożą. Poprostu graniczy z jakiemiś biblijnemi klęskami, które nawiedzały ongiś grzeszników.

Klęska kurzu dotyka zarówno wieś, jak i miasto. Jeszcze w mieście prędzej można sobie poradzić niż na wsi. Podczas takiej nawałnicy kurzu chowa się odzież i bieliznę do szczelnie zamkniętych kufrów, zasłania się szczelnie okna, a niektórzy kładą poprostu maski gazowe i czekają, aż przejdzie nawałnica. Na wsi jest znacznie gorzej, zwłaszcza jeśli jest to okres suszy. Kiedy nadchodzi wicher, niosący obłoki kurzu, po 10 minutach wszystko jest pokryte grubą warstwą pyłu. Mieszkańcy wsi są nastrojeni tak pesymistycznie, że już nawet nie trudzą się doprowadzaniem swoich mieszkań do porządku, i nie przedsiębiorą nic, dla uratowania ogrodów warzywnych, na które kurz działa zabójczo. Poco? — pytają, jeśli po dwóch godzinach może przyjść nowa nawałnica.

Szczególnie w tym roku plaga kurzu daje się odczuwać bardzo dotkliwie na rozległych przestrzeniach, zamieszkałych przez farmerów Ameryki. Na terenach, obejmujących 300.000 mil kw. okropne huragany kurzu sieją zniszczenie i śmierć. Przedewszystkiem dotknięte są tą klęską stany Kanzas, Nebraska i Wyoming. Ponadto rejony stanu Dakota, Missouri i Iowa są całkowicie zniszczone. Dotknięte są też klęską częściowo stany Oklahoma, Texas i Nowy Meksyk.

Przy tym stanie rzeczy, farmerzy stają się zupełnie bezsilni i zarzucają zupełnie uprawę roli. Czy warto bowiem pracować, jeśli wszystkie zasiewy zniszczy kurz? Są tak zubożeli, że nawet nie mają na zakup zboża siewnego. Jedyna roślina, którą się sieje — to bodjaki. Te bodjaki stanowią wyłącznie paszę dla bydła. Oczywiście, że bydło żywione w ten sposób podobne jest raczej do szkieletów.

NIEZWALCZONA POTĘGA

Farmerzy boleją niesłychanie nad tem zniszczeniem ich dobytku. Rozpaczają, gdyż prawie wszystkie woły i krowy padają poprostu z głodu. Kiedy przed paroma miesiącami na całym szeregu farm bydło było tak wycieńczone, że trzeba było je zabić, farmerzy asystowali przy rzezi, szlochając jakby tracili najbliższą rodzinę. W tym roku na wiosnę zdawało się już, że klęska kurzu nie nawiedzi Stanów Zjednoczonych. Farmerzy radośnie powitali zapomogi w formie zboża siewnego. Ale trud ich okazał się daremny. Burze kurzu zniszczyły całą roślinność. W chwili obecnej niema na polach nic oprócz naniesionego z wichrem piasku.

Burza taka, jak opisują naoczni świadkowie, robi wrażenie niesłychanie potężne i przygnębiające. Silny, ponury świst zapowiada zbliżanie się niszczącego orkanu. burza, niosąca piach. jest tak wściekła. że nic nie zdoła się jej oprzeć. niedawno wysłano do jednego z zapiasczonych stanów samolot, który miał zdać sprawę z sytuacji. Pilot w okolicach Amarillo dostał się w samo centrum burzy, a niesiony siłą wiatru piach, zasypał motor tak, że pilot musiał się ratować skokiem na spadochronie. Niktby nie zgadł ile czasu trwało straszne miotanie jego postacią zanim opadł na ziemię. Trwało to ni mniej ni więcej tylko 6 godzin. Po tych sześciu godzinach śmiertelnej trwogi spadł w pobliżu jednej z farm zupełnie nieprzytomny.

Burza piasczysta nadchodzi nagle i lada chwila można się jej spodziewać. Dlatego też dzieci kładą się spać z twarzami pokrytemi zwilżonemi wodą chusteczkami — na wypadek, aby nie zadusił je naniesiony gwałtownie pył.

MASOWA EMIGRACJA

Z terenów, dotkniętych klęską pyłu, ludność emigruje masowo. Są to oczywiście nędzarze, którym piasczyste burze zniszczyły dobytek. Są oni w 80 proc. na utrzymaniu rządu amerykańskiego. Niektórzy przenieśli się wcześniej do stanu Illinois i Arizona w poszukiwaniu zajęcia. Dawni właściciele pięknych domów i urodzajnych gruntów marzą obecnie, o otrzymaniu pracy jako zbieracze bawełny. Ci, którzy dłużej pozostali na farmach pilnując dobytku, obecnie opuszczają swoje domostwa, a zebrawszy ruchomy dobytek, ciągną całemi gromadami do tych stanów gdzie nie dosięgnie ich okropna burza piaszczysta.

Zanotowano także cały szereg wypadków zasypania dzieci pyłem. W stanie Kanzas jakiś chłopiec wyszedł rano do szkoły i nie powrócił do domu. Po parogodzinnem poszukiwaniu, znaleziono jego zwłoki, zasypane piaskiem, a lekarz stwierdził śmierć wskutek uduszenia. Policja jest stale alarmowana przez rodziców, których dzieci zaginęły i z dnia na dzień wzrasta liczba małych trupków, znajdowanych pod piasczystym całunem. Nieszczęśliwe zwierzęta giną również zasypane piaskiem. Kiedy zbliża się piaszczyeste tornado, wiedzione instynktem. powracają do zagród. Po drodze jednak, oddychając powietrzem pełnem pyłu duszą się. Autopsja nieszczęsnych stworzeń wykazuje, że płuca ich są zamulone formalnie błotem. Jest to śmierć w okropnych męczarniach i zgon następuje po 24-godzinnem duszeniu się.

Tak więc wygląda Ameryka, dotknięta wprost fantastycznie okrutną klęską piaszczystych huraganów.

Sztuczne miasto

Nowe metody obrony przeciwsamolotowej

Władze brytyjskie podczas ostatnich ćwiczeń lotniczych wypróbowały nowy sposób obrony miast przeciw atakom samolotowym. Tym sposobem jest ni mniej ni więcej tylko — fata morgana. Sztucznie wytworzone obłoki mają ukryć autentyczne miasto, stwarzając jednocześnie optyczne złudzenie, rodzaj widma, sprawiającego, że lotnicy nieprzyjacielscy zostaną do tego stopnia zmyleni, że nie zorjentują się w podstępie. Takie sztuczne widmo stworzone z obłoków, umieszczone zostało na linji kolejowej, łączącej Londyn i Brighton. Eskadrilla samolotów nieprzyjacielskich miała w tym wypadku po przelocie kanału La Manche rozpocząć atak na położone na tym odcinku miasteczko Croydon.

Lotnicy przystąpili do bombardowania miasteczka Croydon i dokonali szeregu zdjęć z atakowanego terenu, a jak się po ataku okazało — bombardowali i sfotografowali stworzoną sztucznie „fata morganę", podczas gdy odległe o 40 km. miasteczko ocalało.

Sekret tej „fata morgany" jest pilnie strzeżony przez Anglików. Wiadomo tylko, że widmo takie składa się z dymu różnokolorowego i różnej ciężkości. Dymy o zabarwieniu czerwonem, żółtem, zielonem, brunatnem i czarnem, rozciągnięte przy pomocy samolotów, układają się na pewnych wysokościach po linji horyzontalnej. Na te warstwy poziome wypuszczone są obłoki dymu czarnego, który znów posiada te właściwości, że utrzymuje się nad ziemią w postaci smug pionowych. To wszystko razem sprawia zupełne wrażenie miasta, składającego się z domów, ulic, ogrodów, fabryk i t. p.

W Polsce mamy 10.203 zarejestrowanych narciarzy

W nadchodzące dwa święta odbędzie się w Krakowie doroczny walny zjazd Polskiego Związku Narciarskiego. Ze sprawozdania PZN wynika, że związek ten zrzesza 202 organizacje, w których liczba ogólna zarejstrowanych członków wynosi 10.203.

W ewidencji związkowej znajduje się 1.253 zawodników i zawodniczek.

Największą liczbę zawodników wykazuje okręg podhalański, mianowicie 487. Najskromniej prezentuje się okręg pomorski, który liczy ledwie 5 zawodników.

PZN posiada dziś 448 sędziów narciarskich, w tem 5 sędziów międzynarodowych, 110 związkowych i 333 okręgowych.

W sezonie 1933-34 odznakę za sprawność PZN zdobyło ogółem 3357 osób. W ubiegłym zaś sezonie liczba ta wzrosła do 4.763. W minionym sezonie zarejestrowano ogółem około 12.000 punktowanych wycieczek narciarskich na odznakę górską, nie licząc rajdów dalekobieżnych.

KLEKSY

Ambicja

— Posłuchaj, jak się to zaczęło — mówił mój przyjaciel Kleofas — kiedyś wyszedłem z biura razem z Genowefą. „Pan w którą stronę?" — zapytała „Ja w prawo" — odpowiedziałem. „No to pójdziemy razem" — zadecydowała. Poszliśmy. Po drodze nawinął się natrętny sprzedawca jaśminów. Aby się od niego odczepić kupiłem kwiatek i nie wiedząc co z nim zrobić dałem go Genowefie. Od tego czasu ubzdurało jej się, że się w niej kocham.

— Wierz mi — mówił z naciskiem Kleofas — że jeżeli jakaś kobieta uroi sobie, że się w niej kochasz jest na to tylko jedna rada. Posłuchaj. Zacząłem jej unikać... ale cóż, wiedziała, że jestem nieśmiały i osądziła, że to właśnie miłość nakazuje mi jej unikać. Kiedy po dłuższej przerwie spotkałem ją gdzieś przypadkiem, Genowefa spoglądała na mnie powłóczyście i zapytywała miękkim aksamitnym głosem: „Panie Kleofasie, dlaczego jest pan taki blady?" Czerwieniałem wówczas ze złości, a ona kładła to na karb miłosnego zażenowania. Aby mnie nieco ośmielić dodawała: „Ale panu z tem do twarzy...". Poczem mierzyła mnie chłodnem spojrzeniem aby mi dać do zrozumienia, że mimo wszystko nie jest łatwą zdobyczą, i odchodziła kołysząc się na grubych nogach.

— Szła między kolegów biurowych i koleżanki i opowiadała wszystkim po kolei: „Kleofas jest we mnie coraz bardziej zakochany!" Widząc, że unikanie nie odnosi skutku zacząłem ją adorować. Z przymusem, z nudą i bez cienia sympatji. Ale i to nie pomogło. Gdy odwracałem się od niej aby ziewnąć ukradkiem odzywała się tonem ironji: „Panie Kleofasie, niech pan się nie „zgrywa na zblazowanego" jest pan kiepskim aktorem..." — poczem dodawała znacząco: „Pańskie oczy co innego mówią...". Gdy rozmawiała z którymś z biurowych kolegów a ja nawinąłem się przypadkiem, szeptała ostrzegawczo: „Niech pan — się odemnie odsunie, bo Kleofas jest o mnie zazdrosny!"

— Nie wiedząc, co począć zacząłem afiszować się z innemi kobietami. Kupowałem im pęczki jaśminów i szalałem z niemi w nocnych lokalach. To jednak również nie pomagało. „Kleofas stara się o mnie zapomnieć" — mawiała Genowefa z politowaniem — „ale nie uda mu się stłumić uczucia, zanadto mnie kocha...".

— Potem zacząłem się trzymać jednej tylko kobiety. Genowefa litowała się nad nią: „Biedna dziewczyna — mówiła ze współczuciem — nie chciałabym być w jej skórze... nawet dobra z nich para... ale cóż kiedy serce Kleofasa jest zajęte... należy do innej" (ta inna to niby — Genowefa).

— No i jakże wybrnąłeś z tej sytuacji? — spytałem.

— Nie miałem innego wyjścia, musiałem się z nią ożenić — odrzekł ponuro Kleofas.

— Jakto, w jakim celu?

— Zważ mój drogi, że wchodziła tu w grę moja ambicja. Uchodzić w biurze za zakochanego w Genowefie, to byłby czysty skandal. I tak już śmiali się ze mnie wszyscy koledzy posądzając mnie o zły gust. Ożenek zatem był tu jedynem wyjściem, by się oczyścić z paskudnej opinji. Dziś Genowefa jest moją żoną, nikt mnie już nie posądzi, że się w niej kocham. Odzyskałem swobodę ruchów, polepszyłem sobie samopoczucie. No boć przecie nie można robić z siebie pośmiewiska! — zakończył Kleofas z oburzeniem.

Jur.

Upały w Moskwie

Zabrakło wody sodowej

Z Moskwy donoszą o silnych upałach, jakie panują tam od kilku dni. Termometr wskazuje w cieniu 30 st. Wskutek upałów wzrósł w mieście popyt na wodę sodową. Od kilku dni daje się odczuwać wyraźny brak wody sodowej. Przed kioskami, sprzedającemi wodę, gromadzą się długie kolejki.

Na szklankę wody ludzie czekać muszą niekiedy do 20 minut, a nawet i dłużej.

Antoni Marczyński — 103)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Freddy, jak każdy niebieski ptak, posiadał szalony tupet, który czasami przybierał cechy rzetelnej odwagi. Zato kiedy go coś przestraszyło, szybko ulegał panice i zachowywał się wtedy, jak najgorszy tchórz.

Tak było i wtedy, podczas wędrówki do skarbca książąt Pagan. Stwierdziwszy, że drzwi lektyki nie można odemknąć od wewnątrz, jął walić pięściami we wszystkie ścianki swej domniemanej trumny, ryczeć, jak gdyby go żywcem obdzierano ze skóry, a wkońcu łkać histerycznie. Wywołało to salwy śmiechu u tragarzy, co utwierdziło Pradę w przekonaniu, iż wpadł w zasadzkę i żywy z niej nie wyjdzie.

— Ale może kiedyś będę pomszczony, — zaszlochał.

Popadł już w taką depresję psychiczną, że zwątpił zupełnie w możliwość ocalenia i trapił się narazie o to tylko, czy kiedyś ktoś go pomści. Aby ta „ostatnia wola" mogła być wykonana w przyszłości, wyjął z kieszeni atramentowy ołówek, i świecąc sobie zapałkami, nagryzmolił na przedniej ścianie lektyki następujące zeznanie:

W TEJ SKRZYNI UDUSZONO MNIE Z ROZKAZU BAHADURA PAGANA, DNIA 23. 9. 1914 R.
FREDDY PRADO.

— Nie przypuszczałem, o nie! — wyszeptał, zalewając się łzami, — że sam sobie będę układał klepsydrę.

Pod tą „klepsydrą" dopisał płomienne wezwanie do przyszego mściciela:

KTOKOLWIEK TO PRZECZYTA, NIECHAJ POMŚCI ŚMIERĆ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA I POHAŃBIENIE JEGO BIEDNEJ ŻONY, NIEWOLNICY ŁOTRA, BAHADURA!

Wzmiankę o żonie uważał za dobry pomysł; przeciętnego syna Albionu prawdopodobnie mało wzruszy wiadomość o śmierci jakiegoś pana Prado, napewno nie Anglika (sądząc po nazwisku), natomiast żaden Anglik nie pozostanie obojętny wobec faktu, iż kolorowy, choćby nim był maharadża, uczynił sobie niewolnicę z białej kobiety. Na to Freddy Prado liczył w owej pamiętnej dlań godzinie śmiertelnej trwogi...

W pewnej chwili lektykę postawiono na ziemi, odemknięto drzwiczki i Freddy wyskoczył z swojej „trumny", jak wystrzelony z procy. Spocony, zapłakany, w rozpiętym kołnierzyku, rozglądał się dokoła z ogłupiałą miną, szeroko roztwartemi ustami łapał chciwie powietrze.

— Chcieliście mnie... udusić !— wykrztusił, zobaczywszy Dewadattę, który zagryzał wargi, by nie parsknąć śmiechem.

— Udusić? Nikt nie udusił się jeszcze w naszym palankinie.

— Tak? No to spróbuj pan tam wytrzymać pół godziny.

— Niestety, nie mam teraz czasu. Mogę pana jednak zapewnić, że tam siedzi się bardzo przyjemnie, tylko pan zapomniał otworzyć lufcik.

Ów lufcik otwierało się jedynie z zewnątrz!

— Więc jak mogłem to zrobić, skoro byłem w środku zamknięty?

— Racja, racja; no cóż, fatalne niedopatrzenie, które nie powtórzy się tak prędko... Ogromnie mi przykro, ogromnie.

Złośliwy starzec starał się udawać, iż mocno współczuje Freddy'emu, ale kiepsko grał swą komedję i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że „fatalne niedopatrzenie" było jego nową psotą.

— Zostaniecie tutaj, — polecił tragarzom, poczem zwrócił się do Prady, — dalszej drogi, jaką pan odbędzie, nie zna nikt oprócz jego królewskiej wysokości i prócz mnie, jego wiernego sługi. Dlatego właśnie jestem zmuszony zawiązać panu oczy tą chustą.

— Hm, obawiasz się nowych „fatalnych niedopatrzeń". Nie wiem, czy nie będziemy przechodzili obok jakich dziur, stawków lub kolczastych krzaków.

— Będę pana trzymał za rękę

— Nie, miły Dewadatto. Pewniej będzie, jeżeli j a będę trzymał p a n a. Proszę być spokojnym, będę trzymał mocno... we własnym interesie, — dodał w myśli, — gdybyś chciał mnie zepchnąć w jaki dół, to zlecisz wraz ze mną, dziadygo...

Ściął scyzorykiem bambus grubości przeciętnej laski, którym zamierzał podpierać się, jak twierdził, a w gruncie rzeczy, żeby badać miejsca, gdzie miał stąpać, ujął ten kij w garść, drugą ręką ścisnął w przegubie dłoń Dewadatty, poczem już pozwolił sobie zawiązać oczy i wyruszyli w drogę. Spacer ten nie obfitował w przygody, ale był długi, męczący; niekiedy szli w cieniu drzew, częściej jednak pod gorącym prysznicem słońca, przebyli wbród dwa strumyki, z kolei wspinali się pod górę, przyczem teren stawał się coraz twardszy, bardziej skalisty, aż wkońcu ogarnął ich piwniczny chłód.

— Jesteśmy na miejscu, —oznajmił stary przewodnik i zdjął swojemu towarzyszowi przepaskę z oczu.

Freddy mrugał przez chwilę, by oswoić się z światłem pochodni. Znajdował się w bardzo dużej, lecz niezbyt wysokiej sali, nie posiadającej żadnych okien, tylko dwoje drzwi. Posadzka była wykładana marmurem, ściany hebanem; od tego czarnego tła odżynały się żywo srebrne tarcze, nagolennice, hełmy, kołpaki, zakrzywione szable, włócznie i sztylety o rękojeściach wysadzanych drogiemi kamieniami.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA